

Rozdział dwudziesty trzeci

Reszta dnia minęła mi jak rozmazana plama. Po kłótni – czy co to było – z Masonem ominęłam popołudniowe zajęcia i wróciłam do domu. Eva też. Ona i Alec zerwali, więc gdy tylko zobaczyła, że wróciłam, przyszła wypłakać mi się w ramię.

Myślę, że pocieszanie jej pomagało mi się nie rozplakać. Czułam się, jakbym straciła Masona na zawsze.

Boże, może i tak było.

Gdy E. skuliła się na mojej kanapie i zdrzemnęła, ja zadzwoniłam do Ethana i odwołałam nasze plany, bo wiedziałam, że i tak by gówno z tego wyszło.

Nie wydawał się być zaskoczony, chociaż nie ukrywał zawiedzenia.

– Lowe nie przyjął dobrze wieści, co nie?

Nie potrafiłam wymyślić sensownego kłamstwa.

– Nie.

Po chwili ciszy Ethan powiedział:

– Wiesz, nie musisz mnie odrzucać tylko dlatego, że on... – Urwał nagle, jakby zrozumiał, że następnymi słowami mnie obrazi, więc tylko zaśmiał się smutno. – Dobra. Powodzenia z nim, w takim razie.

Powodzenia. Jasne, potrzebowałam czegoś więcej niż szczęścia, by odzyskać Masona. Potrzebowałam zasranego cudu. A może jakiejś belki, żeby wbić mu nią do łba trochę rozumu. A może sobie, bo już sama nie wiedziałam, które z nas w tym momencie było głupsze.

Jedyny pozytyw ze złamanego serca był taki, że przeszła mi paranoja związana z Jeremym. Ciągłe zamykałam swoje drzwi na cztery spusty i sprawdzałam, czy mam w torebce gaz i Taser, ale przynajmniej nie umierałam ze strachu, jak po telefonie mamy.

Cholera, czy to w ostatnią sobotę do mnie dzwoniła? Tyle rzeczy stało się przez ostatnie sześć dni. Tyle ludzi zostało zranionych.

Żeby uniknąć bólu, postanowiłam trzymać się rutynowych zajęć.

Wliczała się w to opieka nad Sarah. Gdy pojechałam do domu Dawn, otworzyłam drzwi bez pukania i weszłam do środka. Telewizor był włączony na wiadomościach, ale głos został wyciszony.

Pomyślałam, by ogłosić swoją obecność, ale postanowiłam zaskoczyć Sarah. Lubiła, gdy ludzie wyskakiwali znikąd i krzyczeli „buu”.

Miałam przeczucie, że spodobały by się jej krwawe horrory, ale jeszcze nie byłam na to gotowa. To ja nie byłam typem lubiącym horrory. Dajcie mi komedię romantyczną o każdej porze dnia i nocy. Albo *Harry'ego Pottera* – najwyżej taki rodzaj mroku zniosę.

Minęłam wąski korytarz i zbliżyłam się do sypialni Sarah. Od razu dostrzegłam, że drzwi od pokoju Masona są otwarte.

On nigdy nie zostawiał otwartych drzwi. A co więcej, słyszałam w środku jakiś głos.

Zamarłam. Nie było go w domu, nie? Cholera. Nie zwróciłam uwagi, czy jego jeep jest na podjeździe czy nie. Nie byłam pewna, czy będę mogła mu spojrzeć w twarz i nie wybuchnąć płaczem.

Ale byłam ciekawa, jak wygląda jego pokój. Podkrađłam się tam.

Światła były w środku zgaszone, ale widziałam, że on – lub ktoś inny – tam był, bo słyszałam skrzypienie łózkowych sprężyn.

Głos ucichł, ale zaraz zaczął się od nowa. Brzmiał dziwnie znajomo, chociaż był przytłumiony. Obejrzałam ciemnoniebieskie ściany, a potem zakradłam się do środka. Zauważyłam, że nie był bałaganiarzem. Nie miał żadnych zdjęć, a podłoga nie była zaśmiecona. Nie nazwałabym tego absolutnym porządkiem, ale też widać było, że śmieci nie zbiera.

Potem zobaczyłam wygładzony koc na łóżku. Mason siedział na jego brzegu i skupiał spojrzenie na telefonie na kolanach. Oglądał zaśnieżone nagranie.

– ... *była jak Eva* – mój głos rozbrzmiał z głośników. – *Dzień dobry, Masonie. Dobrze dzisiaj wyglądasz. Może urwiemy się dzisiaj z lekcji i się.. zabawimy?*

Szczęka mi opadła, gdy patrzyłam na poszerzający się uśmiech na jego twarzy. Potarł kciukiem ekran, na którym była moja twarz.

O mój Boże. Nie skasował jeszcze tego głupiego, impulsywnie nagranych filmiku?

O mój Boże. Znowu go oglądał?

Zatkałam dłonią usta. Teraz uśmiechałam się od ucha do ucha, a do oczu napłynęły mi łzy.

Kocha mnie.

Jeśli to nie był dowód, to nie wiem, co nim było.

Mason Lowe mnie kocha.

Uniósł głowę, wyczuwając moją obecność. Gdy mnie zobaczył, wybałuszył oczy. Upuścił telefon ekranem do spodu i zerwał się na równe nogi.

– Reese! Co ty tu robisz?

Był ubrany jak do pracy, w gładkie spodnie i jasnoniebieską koszulkę polo. Musiałam odwrócić spojrzenie, bo jego widok powodował ból w mojej piersi.

– Jest piątek – powiedziałam chłodno i pokręciłam głową, zmieszana. – W piątki zawsze zajmuję się Sarah.

– Ale... – Spojrzał na swój zegarek. – Cholera. Spóźnię się.

Patrzyłam, jak zbiera telefon i portfel. Gdy odwrócił się do drzwi i zobaczył, że dalej blokuję przejście, zaczął zachowywać się jak spanikowane zwierzę w klatce.

– Odwołałam swoją randkę. Pomyślałam, że będziesz chciał wiedzieć.

Z płonąącym spojrzeniem złapał mnie za łokieć.

– Co? Powiedziałem ci, nie musiałaś tego robić. Czemu odwołałaś? Coś ci zrobił? Nic ci nie jest?

– Nie. Ja tylko... nie chciałam z nim iść.

– Nie... – Podszedł jeszcze bliżej mnie, aż poczułam jego piżmowy, świeży zapach. – Czemu?

Odwróciłam głowę i uwolniłam się od jego uścisku.

– I kto tu teraz gra głupiego?

– Jezu. – Odwrócił się i przeczesał dłońmi włosy. – Wiedziałem, że nie powinienem był nic ci mówić. Przysięgam na Boga, tak mi przykro. Byłem zazdrosnym młotkiem, a ty zasługujesz na randkowanie i bycie szczęśliwą i... życie, jakie tylko chcesz.

Jego miłość dla mnie była widoczna w każdej komórce jego istoty. Wiedziałam, że powiedzenie tego go dobijało, ale szczerze sądził, że moje odejście byłoby najlepsze.

I w tym momencie już wiedziałam. Zrobię wszystko, by był mój.

– Cóż, dziękuję, Masonie – powiedziałam, uśmiechając się do niego promiennie. – Tak się cieszę, że mam twoją zgodę, by żyć, tak jak tego chcę, bo już mam plan.

Próbowałam odejść, ale złapał mnie za ramię, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Czemu mam przeczucie, że za tym stwierdzeniem jest jakiś ukryty motyw?

– Nie wiem – powiedziałam. – Może masz paranoję. – Gdy otworzył usta, ja odchrząknęłam i pogłaskałam ręką brzuch. To chyba dlatego, że patrzyłam, jak Eva robi to pięćdziesiąt razy na godzinę i mi się udzieliło. – Gdzie Sarah?

– Tu.

Uratowała mnie moja mała kumpela, wjeżdżając na wózku do pokoju Masona.

Popędziłam do niej od razu. On wyszedł z pokoju, przy czym wyglądał na wściekłego. Nie miałam pojęcia, co go ugryzło. Nie groziłam mu, nie ostrzegłam ani nie zawstydziłam. Wycofałam się, tak jak najwyraźniej tego chciał. Nawet dla niego odwołałam swoją randkę. Ale i tak wyglądał na bardziej udręczonego niż kiedykolwiek.

Uch, Mason Lowe to twardy orzech do zgryzienia.

Gdy wyszedł, zajęłam się całkowicie Sarah. Poszła do łóżka półtorej godziny później niż zazwyczaj, co mi pasowało, bo dzisiaj potrzebowałam jej towarzystwa. Gdy już zasnęła, wyszłam z jej pokoju, a ramiona miałam napięte ze zmartwienia.

Gdy byłam sama, myślałam tylko o Masonie. A co, jeśli zawsze będzie myślał, że nie jest dla mnie wystarczająco dobry? Szlag, czemu on w ogóle myśli, że nie jest dla mnie wystarczająco dobry? Ja nie jestem jakaś specjalnie wyjątkowa. Czy on kompletnie nie dostrzegał moich dziwnych nawyków, jęczenia i impulsywnych komentarzy? Facet, który mógł na to przymknąć oko i jeszcze widzieć we mnie kogoś wartego uwagi... cóż, taki był warty wszystkiego.

Weszłam do kuchni po trochę lodowatej wody. Nikogo się nie spodziewałam, ale jednak ktoś siedział przy stole. Wrzasnęłam i zatoczyłam się w wejściu. Na początku myślałam, że to Jeremy. Przez kilka ostatnich dni byłam głupia i nieostrożna. W końcu mnie znalazł.

Ale gdy skupiłam się na twarzy, on wcale nie wyglądał jak mój szurnięty eks.

Przyłożyłam rękę do piersi i oparłam się o ścianę z ulgą.

– O mój Boże, Mason. Co robisz w domu tak wcześnie?

Spojrzał na mnie. Wyglądał na zrezygnowanego.

– Wszechświat mnie nienawidzi.

– Że co?

Zaśmiał się gorzko.

– Zostałem odesłany do domu wcześniej i zawieszony na tydzień.

O cholera. Czy klub dowiedział się o jego przeszłości? Odepchnęłam się od ściany.

– Co się stało?

Parsknął i wywrócił oczami.

– Byłem piekielnie roztargniony i uderzyłem podczas parkowania samochodem gościa w inny samochód. I uszkodziłem oba. – Oparł czoło o blat stołu i odetchnął głęboko. – Myślę, że szef nie zwolnił mnie tylko dlatego, że ogólnie jestem dobrym pracownikiem.

Wiedziałam, że to ja byłam powodem tego zawieszenia. Przełknęłam winę i wyciągnęłam rękę, by poklepać go po plecach, ale wycofałam się w ostatniej chwili. Otoczyłam się ramionami w pasie i wyszeptałam:

– Tak bardzo przepraszam.

– Za co? – Spojrzał na mnie zdezorientowany.

Machnęłam ręką.

– No wiesz, za to twoje roztargnienie.

– Nic nie zrobiłaś. Ja... – Przerwał i wstał. Wzrok miał pełen troski. – Moje zawieszenie nie miało nic wspólnego z tobą. – Zrobił krok w moją stronę, a moje serce zaczęło bić szybciej. – To moja wina wyłącznie. Ty... za nic nie powinnaś się winić. Ty jesteś w tym wszystkim dobrą częścią. – Dwa kroki później znalazł się tak blisko mnie, że nie mogłam oddychać z podekscytowania. To było tak intensywne, że musiałam się cofnąć. Okazało się, że jestem uwięziona między ścianą a nim, przy tej samej ścianie, przy której chciał mnie wziąć mocno i ostro.

– Jesteś jak ciepłe światło, gdy wszystko inne jest pogrążone w mroku – mówił. Oparł ręce o ścianę po obu stronach mojej głowy. – Twój uśmiech i uścisk działają cuda. Jesteś... – Oparł czoło o moje. – Jesteś wszystkim.

Pojedyncza łza potoczyła się po moim policzku, a usta mi zadrzały.

– Też cię kocham.

Mason wydał dźwięk, jakby się zakrztusił, a potem pokręcił głową.

– Ty... Nie. Nie powinnaś.

Dotknęłam jego twarzy.

– Ale to prawda.

Zamknął oczy i wymamrotał coś pod nosem, a potem jego usta dotknęły moich. Oboje jękliśmy w tym samym momencie. Odsunął się ode, by na mnie spojrzeć. A potem wrócił

po więcej.

To było wszystko, o czym marzyłam i więcej. Jego usta nacierały na moje mocno. Otoczyłam go rękami i odchyliłam głowę. On złapał mnie w talii i przyciągnął do siebie, a jego język musnął moje podniebienie, a potem złączył się z moim.

Chwytał mnie za tyłek i unióś, a ja otoczyłam go nogami w pasie.

Otarłam się o klucze wiszące na wieszaku, które zadzwoniły i spadły na podłogę. Posadził mnie na blacie, a potem pogłębił pocałunek, pieścił mój język długo, aż brakło mi powietrza. Jego ciało było mocno przyciśnięte do mojego, gdy obejmował mnie za szyję i plecy.

Wiedział, jak mnie rozbudzić, nawet jeśli tylko dotknął moich piersi przez ubranie. Zachłysnęłam się powietrzem, zaskoczona, i odrzuciłam głowę, uderzając nią w szafki za mną.

– Cholera – wysapał Mason, odsuwając się ode mnie. – Nie możemy.

Ale i tak ukrył twarz w zagłębieniu między moją szyją a ramieniem, dysząc. Bezwstydnie przyciągnęłam go do siebie i sama oparłam policzek o jego szyję. Pogłaskałam go po plecach i wyszeptalam:

– Jeśli to ma być jedyny raz, gdy będę mogła cię dotknąć, to czy możesz poczekać chociaż minutę dłużej, zanim pójdziesz po rozum do głowy?

Odetchnął głęboko.

– Okay.

A niech mnie, moja moc przekonywania zaskakiwała nawet mnie.

Uniosłam głowę i pocałowałam go znowu. Podobało mi się uczucie jego skóry pod moimi palcami. Podobał mi się dotyk jego dłoni, gdy wsunął mi je pod bluzkę i pogładził linię kręgosłupa. Wszystko mi się podobało.

– Okay, powinniśmy już przestać. – Znowu próbował się uwolnić, chociaż nasze usta ciągle się stykały, a jego palce dalej mnie dotykały. – Reese, powinniśmy przestać. Zanim będzie za późno.

– Czemu? – Składałam pocałunki wzdłuż jego szyi.

Jęknął i mocno złapał mnie w talii, od czego aż dostałam dreszczy. Potem pocałował mnie w gardło i przysunął mnie bliżej brzegu blatu. Nasze ciała były teraz bardzo blisko.

Oboje wciągnęliśmy ostro powietrze, gdy poczułam jego erekcję, oddzieloną tylko naszymi ubraniami.

– Niech to szlag. – Odsunął się ode mnie, zrywając kontakt, i odszedł na dobre dwa metry.

W moim ciele nie było krztyny siły, więc musiałam się przytrzymać ściany, by ześlizgnąć się z blatu. Ciągłe czułam go wszędzie. Mason potarł twarz dłonią, a potem oparł ręce o ścianę i pochylił głowę.

– Czy ty nie widzisz, co ze mną robisz, Reese? – Jego głos brzmiał na załamany. – Kazesz mi wybierać...

Słucham? Byłam bardziej niż urażona.

– Ja cię nie zmusiałam do wyboru. Czy ty kiedykolwiek, chociaż raz, słyszałeś, bym dawała ci wybór? Totalnie rozumiem, czemu to robisz. Nie musisz wybierać.

Mason zamknął oczy i jęknął.

– Ale ja już wybrałem. Odrzucałem ostatnio każdą ofertę, bo ty jesteś jedyną osobą, której pragnę.

Gdy usłyszałam, jak to tak otwarcie przyznaje, moja nadzieja zapłonęła jak bożonarodzeniowa choinka.

– O-od kiedy?

Dostrzegłam emocje w jego oczach, a potem pokręcił głową i zerknął na mnie.

– Od nocy, gdy prawie się pocałowaliśmy w twoim mieszkaniu w czasie imprezy Evy.

Przełknęłam głośno, pochłonięta radością.

A więc to oficjalne. Już nie był żigolo. Odszedł. Dla mnie.

Odsunęłam się od ściany.

– To może nie trwać długo – wychrypiał, jakby chciał w ten sposób wytworzyć jakąś tarczę, by trzymać mnie od siebie z daleka.

Co dziwne, podziałało. Zatrzymałam się od razu.

– Co masz na myśli?

Żal wypełnił jego twarz.

– Rok temu próbowałem odejść. Przez cztery miesiące odrzucałem każdą. Ale to nie zmieniło tego, jak ludzie mnie traktowali. Rachunki zaczęły się namnażać. Nie było tak źle jak wcześniej. Ale martwiło mnie to, zacząłem znowu się bać o nasze życie. Jednego dnia klientka była tak zdesperowana, że zaoferowała mi podwójną stawkę, jeśli nie odmówię. Więc... zgodziłem się. I każda zaczęła mi płacić tę cenę. I nim się obejrzałem, znowu

wróciłem. – Spojrzał na mnie i pokręcił głową. – Chciałbym powiedzieć, że nigdy do tego nie wrócę, ale już raz to zrobiłem.

Pokręciłam głową. Może w ten sposób zaprzeczałam całej sytuacji, a może tylko byłam pewna, że nie wróci.

Mason spojrzał na mnie. Wyglądał na zrezygnowanego.

– Nigdy nie powinienem był ci powiedzieć, co czuję. Gdy się dowiedziałem, że on chce z tobą gdzieś wyjść, powinienem był zacisnąć zęby i trzymać głowę na kłódce. Przynajmniej dalej byśmy byli przyjaciółmi.

Wzruszyłam lekko ramionami.

– Ale wtedy byśmy się nie pocałowali.

Uśmiechnął się dosłownie.

– Tak. – Chociaż brzmiał na bardziej smutnego niż kiedykolwiek.

Podeszłam do niego z otwartymi ramionami, chcąc go przytulić. Odetchnął i uścisnął mnie mocno, zanurzając twarz w moich włosach.

– Jesteś najbardziej niesamowitą osobą, jaką znam. Kocham twoją żywiołowość, twoje szalone pomysły, twoją opiekuńczą duszę.

– A ja kocham ciebie, i kropka – powiedziałam.

Musiał wiedzieć, że nie przyjmę odmowy, bo nie próbował się opierać, gdy przyciągnęłam jego usta do swoich.

Rozdział dwudziesty czwarty

Wszystko zmieniło się tak szybko z uścisku do pocałunku, że nie byłam w stanie powiedzieć, gdzie jedno się zaczynało, a drugie kończyło. Mason zatopił palce w moich włosach i przytrzymał mi głowę, gdy jego usta wielbiły moje. Jęknął, gdy ja lekko przechyliłam głowę, by mieć lepszy dostęp do jego ust. Jego nie były naglące, ale błagające i nie mogłam już znieść tego błagania. Więc otworzyłam usta i pogłębiłam pocałunek.

Nie mogłam przestać go całować. Nasze usta były zajęte intymnym tańcem, w którym poznawały się, uczyły każdej krzywizny i wrażliwych miejsc. Pocałunek trwał długo, ale w końcu oboje musieliśmy zaczerpnąć powietrza. I nawet wtedy trzymaliśmy się w objęciach, nasze policzki przyciśnięte do siebie mocno, podczas gdy nasze ręce znalazły drogę pod ubrania.

Jego pierś była gładka i ciepła, i taka twarda pod moimi palcami. Musiałam poznać każdy mięsień i każdy pieprzyk. Złapałam za brzeg jego koszulki i podciągnęłam ją. Uniósł rękę i sekundę później był półnagi.

Zassałam powietrze, gapiąc się na niego otwarcie.

– Jesteś taki... piękny.

Przyciągnął mnie do siebie z powrotem.

– Nawet w przybliżeniu nie tak piękny jak ty.

Moje ręce uzależniły się od jego dotyku. To takie cudowne uczucie.

Mason przycisnął usta do moich zamkniętych powiek, do policzków, czoła, podbródka. Gdy zaczął powoli kierować się ku szyi, otoczyłam go rękami w talii. Potem przycisnęłam rękę do jego gorącego ciała i obniżyłam je, aż pod brzeg jego dzinsów.

Wciągnął głośno powietrze i złapał moją twarz jedną ręką. Jego druga ręka znalazła się pod moim stanikiem. Wygięłam plecy w łuk i...

Na dźwięk dzwonka jego telefonu w kieszeni aż krzyknęłam z zaskoczenia. Wysunęłam palce z jego spodni.

Mason zacisnął szczękę. Zamknął oczy i zaklął pod nosem. Powoli wysunął rękę spod mojej bluzki. Spojrzał mi w twarz. Wyciągnął telefon z kieszeni. Gdy spojrział na ekran,

wszystkie kolory odpłynęły z jego twarzy.

Od razu wiedziałam, że to już koniec. Znikomy załączek związku, jaki stworzyliśmy, właśnie się rozpadł. Bo dzwoniła do niego klientka.

Odwrócił się do mnie plecami i przyłożył telefon do ucha. Nie odpowiedział, ale dzwoniąca osoba musiała wiedzieć, że odebrał, bo zaraz usłyszałam przytłumiony kobiecy głos. Sekundę później obrócił się do najbliższego okna i zasłonił gwałtownie żaluzje. W pośpiechu o mało ich nie wyrwał.

– Jasne – wyszczał i rozłączył się, zanim rzucił telefon na blat, jakby był skażony. – Cholera. – Kopnął ścianę i przeczesał dłońmi włosy.

Nic nie powiedziałam. Nie chciałam słyszeć prawdy, chociaż już ją znałam.

– Mieliliśmy widownię – powiedział cichym głosem. Zaskoczył mnie ten ledwo dostrzegalny gniew.

Gdy spojrział na zasłonięte żaluzje, wtedy to do mnie dotarło.

O Boże.

Zatkałam dłonią usta.

– Pani Garrison?

Skinął głową.

– Najwyraźniej nie podobał jej się nasz pocałunek.

Odsunęłam rękę od ust i zwinęłam palce w pięść.

– To może nie powinna była tego oglądać.

Mason pochylił się i chwycił swoją koszulkę.

– Muszę iść. Dostałem królewskie wezwanie od samej wrednej suki. – Założył koszulkę przez głowę, przez co jego zmierzwiłone włosy wyglądały jeszcze seksowniej.

Ciężko było uwierzyć, że przed chwilą miałam palce zaplątane w tych włosach. A teraz zniknie i pozwoli to samo zrobić innej kobiecie.

Pokręciłam głową, jakbym w ten sposób mogła zaprzeczyć temu, co się dzieje.

– Ty chyba tam nie pójdziesz, nie?

– Muszę, Reese. To jej dom. Mama do niej należy, Sarah i ja. Muszę sprawdzić, czego chce.

Cóż, nie ciężko zgadnąć. Pani kuguarzyca-alfons chciała jego.

– Może i to jest jej dom, ale wy nie należycie do niej. Nie musisz tam iść.

– Tylko sprawdzę, czego chce. To wszystko. – Gdy spojrzał na mnie, minę miał niepewną i bezradną. – Poczekasz tu na mnie?

Szczęka mi opadła.

– Naćpałeś się? Za cholerę nie, nie zostanę! Dobrze wiesz, czego ona chce, Mason. Chce cię nagiego w swoim łóżku. Jakby chciała czegoś innego, to by ci powiedziała przez telefon, a jeszcze lepiej, nie przerywałaby pocałunku.

Po upartym wyrazie jego twarzy widziałam, że nie przekonałam go do zostania.

– Nie będzie mnie tylko kilka minut. Nawet nie wejdę do jej domu.

Odwrociłam się.

– Dobra. Jak chcesz. Idź tam. Pieprz się z nią. Mam to gdzieś. Spadam stąd.

Wzięłam torebkę ze stołu i wymaszerowałam z kuchni.

– Reese. – Ruszył za mną i otoczył mnie ramionami od tyłu. Jego pierś była taka ciepła, że prawie roztopiłam się na miejscu. – Nie wychodź w ten sposób. Proszę. Obiecuję, nie będę z nią spał. Nie obchodzi mnie, co będzie mówiła. Chcę jej tylko powiedzieć, żeby zostawiła mnie w spokoju.

Parsknęłam, kręcąc głową w niedowierzaniu.

– Przez telefon też mogłeś powiedzieć, żeby zostawiła cię w spokoju.

Jego ramiona zacisnęły się mocniej wokół mnie.

– Reese. Proszę.

Zamknęłam oczy i chwyciłam się każdej odrobiny silnej woli, jaka mi już pozostała.

– Może i nie policzysz mi za seks, ale twój pocałunek jest dla mnie za wysoką ceną. Ja się na to nie pisałam. A teraz puść mnie.

Wydał z siebie zduszony odgłos tuż przy moich plecach, ale zaraz poluźnił ramiona. Wyszarpnęłam się od razu i skierowałam ku drzwiom.

Ani razu nie spojrzałam za siebie. Wiem, mnie też zaskoczyła moja silna wola. Gdy usiadłam za kierownicą mojego samochodu i przekręciłam kluczyk, nawet nie spojrzałam na jego dom. Po prostu wyprowadziłam samochód z podjazdu i odjechałam.

Dostałam blokady w połowie ulicy, a potem ręce zaczęły mi się trząść. Zacisnęłam zęby i wróciłam na podjazd, klnąc na siebie jak szewc. Potem wyłączyłam silnik, szarpnięciem otworzyłam drzwi i wyszłam na ciepłe nocne powietrze. Pobiełam sprintem do jego domu.

Byłam zdyszana. Nie potrafiłam trzymać się z daleka.

No co, nigdy nie twierdziłam, że jestem mądrą, racjonalną osobą.

Dobra, okay, to pewnie trafia na sam szczyt mojej listy impulsywnych zachowań. Powrót to wielki pieprzony gwóźdź do mojej trumny.

Jestem głupia, głupia, głupia. Przecież wiem!

Ale musiałam sprawdzić, czy naprawdę do niej poszedł. Po prostu musiałam.

Ostrożnie podkrađłam się na tył jego podwórka, trzymając się blisko cieni. Prawie zwymiotowałam, gdy zobaczyłam otwarte tylne drzwi.

Postać wyglądająca jak Mason przeszła przez furtkę odgradzającą jej podwórko od jego.

Nie mogłam w to uwierzyć. Szedł do niej. Po tym wszystkim, co mi powiedział...

– Możesz się pospieszyć z tą rozmową? – warknął Mason. – Moja siostra jest sama w domu.

Podkrađłam się bliżej furtki i pozostałam w ukryciu.

– Cóż, wygląda na to, że już jesteś zwarty i gotowy – odezwał się złośliwy głos Patricii Garrison. – Więc nie martw się. Raczej długo nam to nie zajmie.

– To się nie stanie. – Głos Masona był nieugięty i zimny. – I mogłabyś mnie więcej nie szpiegować? Skazi mi to dom.

– Myślałam, że ta mała opiekunka jest tylko twoją przyjaciółką.

– A ja chyba ci powiedziałem, że to nie jest twoja zasrana sprawa. Ta część jest ciągle aktualna.

Cmoknęła językiem.

– Nie musisz być taki niegrzeczny, Masonie.

– Jezu, czemu cię w ogóle obchodzi, czy mam dziewczynę, czy nie? Co cię obchodzi, czy prześpię się z każdą kobietą z Florydy? To ty mnie tak w ogóle zaczęłaś do nich posyłać.

– Kochanie, seks nie jest problemem. Wszystko było by świetnie, gdybyś ją tylko przeleciał i ruszył dalej. Ale problemem jest zakochanie. Bo zakochany będziesz chciał mieć monogamiczny związek czy jakieś tam podobne gówno. Znam cię, wiem, że tak będzie. A sądząc po sposobie, w jaki na nią patrzysz, już się zakochałeś. A ja na to nie mogę pozwolić. Nie pozwolę, by jakaś głupia, mała, zakręcona cheerleaderka odebrała mi moje dodatkowe zajęcia. Jeszcze z tobą nie skończyłam.

– Cóż, ja założyłem, że wręcz przeciwnie. Przyprowadziłaś narzeczonego na urodziny Sarah i paradowałaś z nim tuż przed nosem mojej matki, jakbyś naśmiewała się z niej, że nie ma faceta. Już mnie nie potrzebujesz.

– Mason, Mason, Mason, ty ślepy biedaku. Nie możesz się jeszcze bardziej mylić. Ted to cudowny, słodki mężczyzna. Bogaty, czarujący, przystojny. I rzeczywiście pokocham bycie jego żoną.

– To raczej nie powinnaś go zdradzać.

– Ale, skarbie, ja nic na to nie poradzę. On po prostu mi nie wystarcza w sypialni. Nie jest taki jak ty. Ja ciebie wytrenowałam. Potrzebuję cię bardziej, niż myślisz.

– To wielka szkoda, bo ja już cię nigdy więcej nie dotknę. Od roku nie zalegamy z czynszem.

– Cóż... przy dzisiejszej inflacji i ekonomii obawiam się, że chyba będę musiała podnieść ten wasz czynsz.

– Mam to gdzieś. Zapłacimy. A jeśli będzie to jakaś śmiesznie wysoka cena, to się wyprowadzimy. Nic na mnie nie masz.

Schowana w cieniach, uniosłam pięść w powietrze w cichym wiwacie. *Do boju, Lowe! Nie daj się.*

– Naprawdę? – Pani Garrison zaśmiała się krótko. – A jeśli zadzwonię na policję i powiem im o prostytutce w klubie?

Mason też się zaśmiał, nisko i ostro.

– No dalej, Patricia. Gównu mnie to obchodzi. I tak już nie przyjmuję klientek. Nikt mnie nie aresztuje za domysły, a skoro skończyłem, nikt mnie nie złapie na gorącym uczynku.

– Wow, już sobie to wszystko obmyśliłaś, nie?

– Tak, chociaż raz, tak. I kiedy wreszcie dotrze to do twojego zakutego łba, że to koniec? Nigdy więcej nie będę z tobą uprawiał seksu. Nic, co powiesz czy zrobisz, nie zmusi mnie do wejścia znowu do twojego domu.

– Przykro mi to słyszeć. Naprawdę. Bo właśnie miałam ci powiedzieć, że znam maleńki sekret twojej dziewczyny.

Że co?!

Moja skóra zrobiła się lodowata. Podkrađłam się do furtki i spojrzałam przez szpary. Ujrzałam sztywne plecy Masona, które – niechcący – blokowały mój widok właścicielce

domu.

– O czym ty, do cholery, mówisz?

– O niczym w sumie. Znaczy, jestem pewna, że powiedziała ci już o Teresie Margaret Nolan. No nie?

– O mój Boże. – Przycisnęłam rękę do ust, żeby stłumić mój szok.

Ona wie.

Skąd, na Boga, mogła wiedzieć?

– O kim? – zapytał Mason.

Zamknęłam oczy i pokręciłam głową. To się nie działo. Nie dowie się prawdy od niej.

– Och, Masonie. – Pani Garrison cmoknęła, nie kryjąc swojego chorego zadowolenia. – Nie powiedziała ci swojego prawdziwego imienia? To mnie niepokoi. Nie brzmi, jakby w twoim słodkim, monogamicznym związku było wiele zaufania i szczerości, skoro dziewczyna nawet nie powiedziała ci, że legalnie zmieniła nazwisko na Reese Alison Randall, zaledwie kilka miesięcy temu. Znaczy, ja jej nie winię. Gdyby mój były chłopak próbował mnie zabić i obiecał dokończyć robotę przy następnej okazji... cóż, sama pewnie uciekłabym na drugi koniec kraju i zmieniła nazwisko.

– Nie – powiedział Mason, jego głos zatrzęsł się niepewnie.

Łzy wypełniły mi oczy. Wytarłam je niecierpliwie. Serce mi się krajało, bo musiał się dowiedzieć prawdy w ten sposób. Ja miałam mu to powiedzieć.

– Myślisz, że to zmyśliłam? – Jego pani alfons zaśmiała się. – Poharatał ją. Nożem. Właściwie to zagrażało życiu. Była w szpitalu przez ponad tydzień. Jestem pewna, że widziałeś bliznę. O ile się nie mylę, jest gdzieś na szyi.

Cisza ze strony Masona mnie dobijała. A sekundę później wychrypiął:

– O Boże. Co się stało?

Pani Garrison wydała odgłos współczucia.

– Twoja dziewczyna ma niezły gust jeśli chodzi o chłopaków, muszę ci powiedzieć. Ten był okropny. Chyba byli dwoma gołąbkami z liceum i wszystko było dobrze, dopóki nie zrobił się lekko zbyt apodyktyczny jak dla niej. Za pierwszym razem chciała z nim zerwać, w drugiej klasie, a on przestawił jej szczękę. Za drugim razem, w czwartej klasie, złamał jej rękę... bo zepchnął ją ze schodów.

Teraz więcej łez płynęło po moich policzkach. Skąd, na Boga, ta kobieta wiedziała tyle o mnie? Skąd miała informacje?

– Wtedy zdecydowała, że już dość. Ale on wciąż nie rozumiał odmowy. Prześladował ją i gnębił przez miesiące po zerwaniu. Potem włamał się do domu jej rodziców, żeby ją zabić. I prawie mu się to udało.

– Jezu – sapnął Mason.

– Pannę Teresę ominęło zakończenie ostatniej klasy, bo leżała w szpitalu. A jej koszmarny chłopak wyszedł za kaucję w pudła prawie natychmiast. Więc zmieniła nazwisko i wyjechała. Sprawa przeciwko niemu została odrzucona i pan Jeremy Walden jest wolny i wszystko uszło mu na sucho. A potem zaczął jej szukać. W zeszłym tygodniu włamano się do domu jej rodziców. Mogę dać ci trzy szanse na zgadnięcie, kto to zrobił.

– Znalazł coś? – Jego głos się załamał.

Właścicielka westchnęła.

– Ciężko stwierdzić, ale muszę ci powiedzieć, że ten chłopak zrobi wszystko, dosłownie wszystko, żeby odzyskać jego Reese's Pieces.

Słyszając ksywkę, którą nadał mi Jeremy, zachciało mi się rzygać. Złapałam się za brzuch i zamknęłam oczy, zmuszając się do powolnego oddychania, aż nieprzyjemne uczucie przeszło.

– Tylko pomyśl, Mason. Skoro prawie ją zabił, gdy był w niej zakochany i chciał wznowić ich związek, to co może zrobić tym razem, gdy pragnie zemsty? Czy to nie było by okropne – po prostu straszne – gdyby ktoś rozpuścił wiadomość o jej pobycie?

Zachwiałam się i musiałam się chwycić ogrodzenia, żeby nie upaść.

– Nie zrobisz tego – warknął Mason.

– Oczywiście, że nie, skarbie. – Jej głos brzmiał fałszywie.

Wbiłam paznokcie w dłoń. Miałam ochotę coś jej zrobić.

– Nie zrobiłabym niczego, co by cię zdenerwowało. Nie, jeśli dasz mi to, co chcę. – Jej ton zmienił się ze sztucznego do złośliwego w sekundzie. – Mam rację?

– Nie! – krzyknęłam, wybiegając na podwórko.

– Reese? – Mason obrócił się i złapał mnie za łokieć. Przyciągnął mnie do siebie i mocno otoczył ramionami. – Chryste. Co ty tu robisz?

Chwyciłam się go mocno, moje łzy moczyły jego koszulkę.

– Sam to powiedziałaś. Moja ciekawość nie zna granic. Musiałam wiedzieć, czy naprawdę do niej pójdziesz.

– Niech to szlag – wymamrotał i zaczął delikatnie głaskać mnie po włosach. – Jak dużo słyszałaś?

– Wszystko. Nie możesz się z nią przespać. Powiedziałaś jej nie. To powinno wystarczyć. Ona cię szantażuje. To, co robi, jest... jest chore. To naruszenie twoich praw w najokrutniejszy i najdotkliwszy sposób. Nie ma mowy, żebym stała i patrzyła, jak cię do tego zmusza, i to przeze mnie.

Nie opowiedział, tylko po prostu trzymał mnie blisko, gdy ja łkałam i trzęsłam się od płaczu. Potem ujął moją twarz w dłonie i odsunął się na tyle, by spojrzeć mi w twarz. Złe przecucie przebiegło mi po kręgosłupie.

Wglądał na... zrezygnowanego.

– Czy to prawda?

Kolejna łza spłynęła po moim policzku. Powinnam mu powiedzieć, że wszystko zmyśliła. Ale nie mogłam go okłamać. Nie znowu.

– Tak. – Pociągnęłam nosem. Popłynęło więcej łez. – Przepraszam. Tak bardzo mi przykro. Powinnam była powiedzieć ci wcześniej, ale...

– Ciii. To nic. Wszystko w porządku. – Pocałował mnie w czoło. A potem starł z mojej szczęki łzę, zanim przesunął rękę na szyję i potarł bliznę. Z jego gardła wydobył się zduszony dźwięk. – Przysięgam, Reese. Nigdy nie pozwolę mu cię znaleźć. Nigdy więcej cię nie skrzywdzi.

A potem opuścił rękę i cofnął się o krok. Smutek i ból w jego oczach mówił mi dowiedzenia. Na zawsze.

– Mason. – Wyciągnęłam do niego rękę.

Obrócił się i pomaszerował do tylnych drzwi pani Garrison. Ona oparła swoje ledwie ubrane ciało o klamkę. Gdy ją mijał, trącił ją ramieniem, aż straciła równowagę, a potem zniknął w środku.

– Idealne wycucie czasu, Tereso – wymruczała pani Garrison, prostując się. – Uwielbiam, gdy jest taki wzburzony... dziki i nieposkromiony, i jeszcze bardziej agresywny. Jest w tym coś tak zmysłowego. – Zadrzała z rozmarzonym westchnięciem. – Dziękuję. - A potem odwróciła się i zamknęła drzwi.

Stałam w miejscu i patrzyłam na jej dom, drżąc od stóp do głów.

Drżałam z gniewu i miałam ochotę wybuchnąć. Krzyczeć. Wbiec do środka i wyciągnąć go stamtąd, z dala od tej podłej, złej kobiety.

Ale on już podjął decyzję.

Wybrał ją.

I zrobił to dla mnie.

Rozdział 25

Powinnam była wyjść. Wrócić do domu, skulić się w kłębek na łóżku i szlochać przez resztę nocy.

Ale nie potrafiłam.

Wróciłam do domu Masona, czując się pusta w środku, i weszłam do środka przez niezamknięte tylne drzwi. Opadłam na krzesło w kuchni i zaczęłam mój maraton płaczu, trzęsąc się niekontrolowanie, otoczona ramionami w pasie najmocniej jak się dało.

Przysięgam, kawałek mojej duszy oderwał się od mojej piersi, bo płakałam tak bardzo, że fizycznie bolało mnie na środku klatki piersiowej, przez co nie mogłam oddychać normalnie.

Oczy miałam spuchnięte, z nosa mi ciekło jak przez sito i hiperwentylowałam tak mocno, że zakręciło mi się w głowie. Aż nagle tylne drzwi się otworzyły i Mason wszedł ostrożnie do środka.

Nie mam pojęcia, ile czasu minęło. Nie czułam, żeby aż tak długo. Chociaż może jednak to była wieczność.

Uniosłam twarz. Gdy mnie dostrzegł, zatrzymał się gwałtownie w korytarzu. Minę miał przestraszoną; chciał uciec.

Odepchnęłam się od krzesła, ciągle tuląc się ramionami.

– Czy ty... już skończone?

Emanowały z niego poczucie winy i rozpacz.

– Reese? Co... co ty tu robisz?

– S-sarah. – Głos miałam pusty, kończyny był ociążałe, a umysł otępiały. – Sarah była sama w domu.

Ale wiedziałam, że to nie dlatego tu byłam.

Pokręcił głową, jakby chciał zaprzeczyć mojej obecności.

– Ale twojego samochodu nie ma na zewnątrz.

– Zaparkowałam kilka bloków dalej i przeszłam ten kawałek. Ty naprawdę to zrobiłeś?

– Chryste. – Zakrył twarz obiema dłońmi i z jego gardła uciekł zachrypnięty jęk rozpaczy.

Chciałam do niego podejść, potrzebowałam go przytulić, potrzebowałam, by on mnie przytulił.

Ale cofnął się, nie chcąc na mnie spojrzeć.

– Nie. Nie jestem czysty.

O Boże. Naprawdę to zrobił. Ale i tak do niego podeszłam.

Wyciągnął przed siebie obie ręce i wysyczał:

– Przestań! Jezu, Reese. To właśnie dlatego powinniśmy być tylko przyjaciółmi. To dlatego... Ja pierdolę! – Dotknął mojej twarzy i przyjrzał mi się, od moich opuchniętych, załzawionych oczu do czerwonego nosa. A potem położył swoją rękę mi na piersi, jakby mógł uspokoić mój roztrzęsiony oddech samym dotykiem. – Patrz, co ci zrobiłem. Właśnie tego chciałem uniknąć. Nigdy nie chciałem cię zranić. Dałbym wszystko, by ci tego oszczędzić.

Zacisnęłam pięści na jego koszulce.

– To daj mi sobie pomóc.

Pokręcił głową.

– Jak? – Brzmiał na roztrzęsionego i smutnego.

Dzieliłiśmy ten sam rodzaj bólu. Był tylko jeden sposób, bym sobie pomogła, i było to poprzez pomoc jemu i danie mu tego, czego pragnął najbardziej. Wciągnęłam głęboki oddech i wytarłam moje mokre policzki.

– Chcesz być czysty?

Spojrzał na mnie, w jego oczach było widać zdruzgotanie, ale też nadzieję.

– Tak.

– To cię oczyszczę.

Gdy sięgnęłam po jego rękę, pozwolił mi spleść nasze palce. Poprowadziłam go do łazienki, a on szedł za mną bez oporu.

Zatrzymał się w środku po kilku krokach i po prostu tak stał, patrząc na nic konkretnego. Wyglądał prawie na otepiałego. Zamknęłam za nami drzwi i chwyciłam druczany kosz na papiery, który Dawn ustawiła na szafce, żeby podtrzymać zamknięte drzwi.

– Co za genialny pomysł – powiedział za mną Mason oszołomionym głosem. – Czemu ja wcześniej o tym nie pomyślałem?

Odwrociłam się i posłałam mu delikatny uśmiech.

– Bo potrzebujesz mnie, żebym pokazała ci właściwy sposób.

Skrzywił się.

– Powinienem być cię słuchać. Nie powinienem był tam wchodzić. Nie powinienem...

– Ciii. – Złapałam brzeg jego koszulki i podciągnęłam. – Koniec jęczenia. Co się stało, to się nie odstanie i nie będziemy więcej o tym myśleć.

Uniósł ręce, by mi pomóc zdjąć koszulkę, ale w trakcie zapytał:

– Co ty robisz?

– Bierzesz prysznic. Powiedziałam ci, że cię oczyszczę, więc...

Słowa utknęły mi w gardle, gdy zobaczyłam czerwoną malinkę na jego piersi.

Widząc moją reakcję, zmarszczył brwi.

– Co jest? – Gdy spojrzał w dół i zobaczył znak, zakrył go szybko dłonią.

Spojrzał na mnie i otworzył usta. Wiedziałam w jego wzroku przeprosiny. A potem nadszedł strach i odraza.

Myślę, że odraza wygrała. Odwrócił się ode mnie, upadł na kolana i z trzaskiem podniósł klapę sedesu. Zwymiotował. Odwróciłam się i zakryłam usta dłonią. Poleciało więcej łez. Trzęsącymi się rękoma sięgnęłam po kubek przy zlewie i napełniłam go wodą.

Gdy już skończył, usiadłam przy nim i czekałam z kubkiem i szczoteczką do zębów z pastą.

– Dziękuję. – Wziął najpierw wodę, wypłukał usta i wypluł. Po kilku razach zaczął wściekle szorować zęby. Cały ten czas trzymał rękę na piersi, zakrywając malinkę, którą mu zrobiła.

– Puszczę wodę, żeby się nagrzała – zaoferowałam i stanęłam na nogi. Wszystko robiłam mechanicznie, jak robot.

– Naprawdę zostaniesz tu, gdy będę brać prysznic? – Nie brzmiał, jakby chciał, bym wyszła. Brzmiał tylko na osłupiałego tym pomysłem.

– Powiedziałam, że cię oczyszczę. – Prawda była taka, że nie wiedziałam, czy byłam w stanie w tej chwili trzymać się od niego z daleka.

Otworzyłam drzwi do kabiny i odkręciłam wodę. Miałam gdzieś, że woda pokryła mi

ręce i zmoczyła koszulkę. Trzymałam palce pod strumieniem, aż temperatura była wystarczająco ciepła dla Masona.

Usłyszałam, jak za mną odstawia kubek i szczoteczkę na zlew. Aż podskoczyłam, gdy usłyszałam, gdy jego spodnie spadły na ziemię.

Miesiąc temu podejrziałabym. Cholera, podejrziałabym nawet dzisiaj, parę godzin wcześniej. Ale teraz nawet nie chciałam, bo odpychał mnie fakt, że kilka minut temu jego penis znajdował się w innej kobiecie.

Nie mogłam naruszyć jego prywatności. Już wystarczająco został tej nocy naruszony.

Spojrzałam za siebie, ale mój wzrok spoczął na jego twarzy.

– Tę część chyba sam możesz zrobić.

We fluorescencyjnym świetle łazienki jego oczy wyglądały na srebrne. Przyglądał się przez chwilę mojej twarzy. Potem skinął w ciszy i przeszedł obok mnie, i zamknął za sobą drzwi od prysznica. Szkło było nieprzeźroczyste, więc widziałam tylko zamazane kontury jego ciała.

Wyszłam na chwilę do jego pokoju po czyste ubrania. Jego uniform z Country Club wrzuciłam do kosza na brudne rzeczy i potem wróciłam do zaparowanej łazienki, gdzie drzwi były częściowo otwarte. Postawiłam przy nich znowu kosz na papier i usiadłam na zamkniętym sedesie.

Przysięgam, mył się wszędzie po trzy razy. Ale mi to nie przeszkadzało. Niech robi wszystko, co tylko musi, by znowu poczuł się czysty.

Gdy woda przestała płynąć, ja już tam stałam z ręcznikiem.

Wyglądał na zaskoczonego, gdy otworzył drzwi i mnie zobaczył. Wziął ręcznik i wymamrotał podziękowanie. Wytarł się, a potem zawiązał ręcznik na biodrach.

Usiadłam ponownie na toalecie i podciągnęłam kolana do brody, otaczając nogi w łydkach.

– Czuję się, jakbym to ja z nią to zrobiła, jakby przedarła się do mojej duszy i zostawiła mnie naruszoną, a potem się mnie pozbyła. Czuję się bezwartościowa i tania, i... wykorzystana.

Skinął raz głową zanim założył bokserki pod ręcznikiem.

– Tak, to mniej więcej pasuje z opisu do tego, co to wszystko z tobą robi.

Nic nie mogłam na to poradzić – zaczęłam płakać. Łzy wypełniły mi oczy, popłynęły po policzkach, zanim w ogóle je zauważyłam.

– A tobie to nie przeszkadza?

Zakrył ręką twarz i wyszeptał:

– Reese – wydusił ochryple. – Przepra...

– Nie waż się przeproszać – wyłkałam. – To ja ci to zrobiłam. To moja wina, że musiałeś przez to dzisiaj przejść.

Otworzył oczy.

– Nie, Boże, nie. To nie twoja wina.

Opuścił ręcznik i przyklęknął przede mną. Wbrew sobie spojrzałam na jego pierś. Malinka była ledwie widoczna pod czerwoną plamą, która mu została, bo najwyraźniej próbował ją zetrzeć.

– Przepraszam. – Pochylił się po koszulkę.

Gdy ją założył, złapałam ją w garść i pochyliłam się do niego.

Ściągnął mnie z toalety i wziął w ramiona, sadzając na swoich kolanach, gdy siedział na podłodze łazienki.

– To nic – wymamrotał. – Przysięgam, Reese. Nie było tak źle. Nawet nie skończyłem. Gdy tylko ona doszła, ja...

– Nie chcę szczegółów – wyskrzeczalam przerażona.

Ale tak serio, nienawidziłam pani Garrison. Nie tylko manipulowała nim, by dostać to, czego chciała; namieszała mu w głowie, bawiła się jego ciałem i nie dała mu jedynej satysfakcji, którą dzisiaj mógł w ogóle dostać.

Wiem, pochrzanione myślenie. Ale ja nie czułam się normalnie.

– Przepraszam. – Jego twarz zbladła. Gdy próbował się odchylić, tylko mocniej złapałam miękką, bawełnianą koszulkę i przytuliłam go mocniej. I trzymałam go tak, oddychając ciężko, i nie byłam w stanie przestać.

– Będzie dobrze. – Pocałował mnie we włosy i odsunął moje splątane kosmyki z twarzy.

Zaśmiałam się w niedowierzaniu.

– Dobrze? Wcale nie czuję się teraz dobrze i nawet nie pamiętam, co to znaczy dobrze.

Przycisnął twarz do mojej szyi.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo mi przykro. Ja nie... nie... Czemu, u diabła, zostałam? Nie powinnaś tego oglądać.

– Nie wiem. Nie potrafiłam wyjść. – Ścisnęłam go jeszcze mocniej. – Nie każ mi

wychodzić.

– Nigdy. – Przesunął kłykciami po moim policzku. – Powiedz mi, co robić. I to zrobię. Przysięgam. Tylko powiedz mi, jak to naprawić.

– Już wszystko naprawione. – Oparłam się o niego, wiotka i pokonana. Ja już tylko mogłam się przystosować i zaakceptować to. Inaczej straciłabym go całkowicie. Więc tylko zamknęłam oczy.

Zostałam tu, by upewnić się, że się nie rozpadnie na kawałki, ale to jednak on trzymał mnie i nie pozwalał mi się rozpaść. Ironia mnie nie lubiła.

Skrył twarz w moich włosach i pociągnął nosem.

– Myślałem, że kocham cię wystarczająco, że moje uczucia będą cię chronić – wyznał ochryplym głosem. – Myślałem, że cię nie zranię. Cholera, byłem taki pewien, że mogę napluć jej w twarz i zakończyć to na dobre. Byłem taki głupi i zadufany w sobie. I przez to ty na tym ucierpiałaś.

– Nie. – Pogładziłam jego ramię dłonią. – Chroniłeś mnie. Powstrzymałeś ją przed skontaktowaniem się z Jeremym. Uratowałeś mnie.

Pociągnął znowu nosem i pocałował mnie we włosy.

– Chodź. – Wstał i wyniósł mnie w ramionach z łazienki do jego pokoju. Położył mnie pośrodku materaca. Wyciągnął spode mnie kołdrę i okrył nią. Szybko pocałował mnie w czoło i zaraz położył się obok.

Patrzyliśmy na siebie bez dotykania. Nie włączył lampy, ale widziałam jego twarz wyraźnie w świetle z korytarza.

– Nie zawsze było tak źle – wymamrotał. – Gdy zacząłem, wszystko było fajnie. No bo piękne, bogate i wyrafinowane kobiety płaciły za moją uwagę, wpychały mi do ubrań stu-dolarowe banknoty. Zaliczałem trzy, cztery razy na tydzień. Dało mi to pewność siebie, której nigdy nie miałem. Ale to szybko mi się znudziło i zauważyłem, że te kobiety mnie nie szanują – nawet nie byłem dla nich osobą – i było już za późno. Miałem już reputację, byłem ich zabawką i czułem, że w tym utknąłem.

Uśmiechnął się miękko i wyciągnął rękę, by założyć mi za ucho kosmyk włosów.

– Ale nie mogę tego żałować. Gdybym nigdy nie zaakceptował jej oferty tamtego popołudnia, nie zacząłbym pracy w Country Club. Nigdy nie zarobiłbym wystarczająco pieniędzy, by iść do collegu. Nigdy bym cię nie spotkał.

Pociągnęłam nosem i wytarłam twarz.

– Nie sędę, bym była tego warta.

Zaśmiał się lekko, w rysach jego twarzy widać było łagodność.

– Wierz mi. Jesteś więcej niż tylko warta. – Pocałował mnie w nos i westchnął. – Okay, obnażyłem przed tobą duszę. Teraz twoja kolej.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Miałam wrażenie, że mam pustą duszę i nic do powiedzenia.

Palce Masona śledziły bliznę na moim karku.

– Powiesz mi o tym?

Wzdrygnęłam się i zamknęłam oczy.

– Ona właściwie już wszystko powiedziała. Praktycznie nic do powiedzenia już nie zostało.

– Ale i tak chcę to usłyszeć. Chcę to usłyszeć od ciebie.

Więc mu powiedziałam, a potem przytulił mnie do siebie mocno.

– Zrobię wszystko, co tylko trzeba, by trzymać go od ciebie z daleka, by cię nie zranił znowu.

– Wiem. – Tego właśnie obawiałam się najbardziej.

Oparłam policzek o jego pierś. Byłam szczęśliwa, że mogłam z nim być, i podwójnie szczęśliwa, że nie nazwał mnie głupią za to, że tak długo na wszystko pozwalałam Jeremy'emu. Potem zasnęłam w jego ramionach.

Dawn obudziła nas, gdy wróciła do domu. Głośno sapnęła, gdy zobaczyła opiekunkę z jej synem w łóżku.

Ja i Mason jak na zawołanie poderwaliśmy się do pozycji siedzącej.

– Mamo – powiedział, łapiąc się za serce. Potem opadł z powrotem na poduszki i zamknął oczy. – Jezu, prawie dostałem zawału serca.

– Przepraszam – powiedziała szybko. – Chciałam sprawdzić, czy jesteś w domu, ale nie spodziewałam się, że cię znajdę w łóżku... z Reese.

Mason uniósł brwi w niedowierzaniu.

– Ciągle mnie w nocy sprawdzasz?

– Tak! Jestem twoją matką, czyż nie? I wytłumaczysz mi w końcu, co robisz w łóżku z opiekunką?

– O. – Znowu usiadł i spojrzał na mnie. – Jezu, mamo, do niczego nie doszło. Patrz.

Ciągle mamy na sobie ubrania.

Dawn uniosła jedną brew, najwyraźniej nie imponowało jej to. Zbliżyłam się lekko do Masona. Znalazł pod kołdrą moją rękę i ścisnął ją mocno.

– Sarah... miała atak – wyjaśnił – i Reese piekielnie się przeraziła. Próbowала najpierw do ciebie zadzwonić, ale, sam nie wiem, może wybrała zły numer. I jak nie mogła się do ciebie dodzwonić, do dalej zadzwoniła do mnie. Gdy położyliśmy skrzata do łóżka, Reese tak jakby nie wytrzymała i zaczęła płakać. Nie wiedziałem, jak jej pomóc. Więc położyłem ją tu i trochę pogadaliśmy. A potem oboje zasnęliśmy, ty wróciłaś do domu i oto tu teraz jesteśmy.

Mama patrzyła na niego przez moment, a potem skupiła się na mnie.

– Sarah miała atak? Wszystko z nią dobrze?

– Nic jej nie jest – zapewnił Mason. – Po wszystkim była przytomna i świadoma.

Przeczytaliśmy jej *Harry'ego Pottera*, zanim poszła spać.

Dawn pokiwała głową i potarła czoło.

– Dobrze. Dziękuję, że tu byłaś, Reese. – Spojrzała znowu na mnie i zmarszczyła brwi z troski. – Biedactwo, ciągle wyglądasz na roztrzęsioną. Oczy masz czerwone i spuchnięte.

Spuściłam wzrok. Nie byłam pewna, czy potrafię kłamać tak dobrze jak Mason. Otoczył mnie ramieniem i przycisnął do swojego boku.

– Odwiozę ją do domu. Jej przyjaciółka dzwoniła. Musiała pożyczyć jej samochód, więc Reese potrzebuje podwózki.

Uniosłam głowę, zaskoczona jego szybkim myśleniem. Mój mózg ciągle był przeciążony i jak usmażony. Ale Mason brzmiał tak przekonująco, że sama prawie mu uwierzyłam. Nawet nakłonił mamę do wyjścia z jego sypialni, zanim wyszedł spod kołdry, bo zobaczyłaby, że ma na sobie tylko bokserki.

– Nie wierzę, że właśnie ją okłamałeś – wysyczałam, gdy tylko zniknęła.

Posłał mi nachmurzone spojrzenie, mówiące, bym była cicho.

– Nie skłamałem. Sarah naprawdę miała atak, a ja cię potem uspokajałem. Tylko to nie było wczoraj.

Parsknęłam i wywróciłam oczami, ale i tak się uśmiechnęłam szeroko. On odwzajemnił uśmiech, wziął mnie za rękę i pocałował moje kostki.

Przez moment wszystko było normalne.

Dawn wyjęła z lodówki dzbanek mrożonej herbaty, gdy przechodziliśmy przez kuchnię

do tylnych drzwi. Gdy zobaczyłam jej spokojne zachowanie, jakby nic w nocy się nie stało, chciałam ją nienawidzić za to, że przez nią Mason poświęcał się przez ostatnie dwa lata. Ale się powstrzymałam. Jeśli będę we wszystkich ludziach szukać wad, znajdę je na sto procent i zawsze będę czuć się zawiedziona. Nie chciałam czuć się zawiedziona tą kobietą. Wychowała moich dwóch najbardziej ulubionych ludzi na świecie. Była ich matką.

Więc podeszłam do niej i szybko ją uścisnęłam.

– Chciałam tylko powiedzieć, że masz wspaniałe dzieci.

Na początku wyglądała na zaskoczoną, ale potem się rozluźniła i odwzajemniła uścisk.

– Wiem. I wiem, że oboje też cię bardzo lubią.

Gdy się od siebie odsunęliśmy, Mason wziął mnie za rękę.

– Wrócę rano – powiedział zanim wyciągnął mnie z domu. Po drodze aż się potknęłam z zaskoczenia.

– Mason! O mój Boże. Nie wierzę, że jej to właśnie powiedziałeś.

– No co? – Spojrzał na mnie skołowany. – Myślałem, że nie chcesz, żebym ją okłamywał.

Więc chyba planował zostać ze mną całą noc. Moje serce zabiło mocniej z ulgi, bo ja też nie chciałam się z nim rozstawać.

– Ale teraz będzie myśleć, że całą noc będziemy uprawiać seks.

Tylko lekko wzruszył ramionami.

– Cóż... facet może sobie pomarzyć, nie?

Rozdział dwudziesty szósty

Gdy dotarliśmy do mojego mieszkania, złapał mnie za rękę i poszliśmy na górę do moich drzwi.

Potem pogłaskał mnie w najdelikatniejszy sposób po włosach i kazał mi czekać w wejściu, gdy on sprawdzał całe mieszkanie, upewniając się, że nie ma tu mojego byłego stukniętego eks-chłopaka-prześladowcy. Byłam mu wdzięczna za ten słodki gest.

Kiedy do mnie wrócił, wziął mnie znowu za rękę i poprowadził do mojego pokoju, a ja podążyłam za nim z radością.

Rozebraliśmy się, aż zobaczyliśmy się w samej bieliźnie. Jego oczy płonęły, gdy ściągałam przez głowę koszulkę. Moje piersi napierały na miseczki stanika. Wiedział, że byłam podniecona; ja mogłam zobaczyć imponujące wybrzuszenie w jego bokserkach, gdy ściągnął dżinsy. Ale zamiast do mnie przyjść, obrócił się i odchylił kołdrę na moim łóżku.

– Najpierw ty. – W jego spojrzeniu dostrzegłam troskę i oddanie. – Przysięgam, dzisiaj nie będę zabierał ci kołdry ani materaca.

Zawahałam się przed wejściem do łóżka. Jednocześnie czułam ulgę i zawiedzenie, że niczego ze mną nie próbował. Zasłużyliśmy na trochę fizycznego kontaktu. Musiałam być blisko niego i chciałam dzielić z nim ciało w najbardziej intymny, wiążący z możliwych sposobów.

Ale później. Nie dzisiaj.

Seks nie był główną rzeczą, jakiej teraz ode mnie potrzebował. To nie była główna rzecz, jakiej ja od niego teraz potrzebowałam. Na ten czas nam obojgu przyda się trochę emocjonalnego komfortu.

Więc zamiast horyzontalnego tanga to, co nastąpiło potem, było najśłodsza, ale jednocześnie najbardziej platoniczną rzeczą w moim życiu, trwającą godzinami. Masonowi udało się zmienić nieskończoną depresję, w którą wpadłam jeszcze na podwórku jego sąsiadki, w nieograniczoną rozkosz.

Otoczył mnie ramionami i przytulił się do mnie, a potem rozmawialiśmy o *Harrym*

Potterze i kawach latte, i collegu, i pająkach, i naszej przyszłości. Rysowaliśmy sobie na wzajem palcami rysunki na plecach i zgadywaliśmy, co to jest. Nawet mieliśmy wojnę pod kołdrą... na palce u stóp. A potem leżeliśmy w spokojnej ciszy, trzymając się za ręce i słuchając odgłosu naszych oddechów, aż oboje zapadliśmy w błogie zapomnienie.

Odpoczęłam solidnie. Gdy się obudziłam, nie czułam się, jakbym ostatniej nocy wypłakiwała sobie oczy do tego stopnia, że ledwo na nie widziałam przez opuchliznę. Czułam się wypoczęta i rozgrzana, gdy tak się tuliłam do mojej bratniej duszy. Dotrzymał słowa i nie przywłaszczył sobie kołdry ani materaca.

Obróciłam się twarzą do niego i patrzyłam jak śpi. To było jak bycie świadkiem cudu. Był piękny. W środku i na zewnątrz. Chyba wyczuł mój wzrok, bo obrócił głowę w moją stronę z ziewnięciem i zamrugał gęstymi rzęsami. Zmęczony uśmiech rozświetlił jego twarz. Naprawdę nie potrafiłam nawet opisać, jakie to było niesamowite uczucie patrzeć na to.

– Hej, Pachnący Groszku – wychrypiał.

Jeśli wcześniej jeszcze nie byłam podniecona, teraz byłam zdecydowanie. Jego normalny głos mógł się schować w porównaniu z tym porannym, zachrypniętym od snu i seksownym.

– Hej, Przystojniaku – odpowiedziałam. Palce mnie swędziały, by go... dotknąć. Podałam się pokusie i zapytałam: – Mogę cię dotknąć?

Zamknął oczy. Rzęsy dotknęły opalanej skóry na wyrzeźbionych policzkach, a jego usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu.

– Nie musisz pytać.

Wyciągnęłam rękę, ale zawahałam się. Musiał to wyczuć, bo otworzył oczy.

– Co jest?

Przełknęłam ciężko, całkowicie przytłoczona.

– Nie wiem, gdzie zacząć.

Wzrok Mason ocieplił się. Złapał mnie silnymi palcami za nadgarstek i pociągnął moją rękę do przodu. Położył ją na środku jego piersi, tuż nad sercem, jakby chciał, bym zostawiła odciski palców na jego duszy. Zamrugałam, by zwalczyć łzy.

– Zaczynaj tu. Nikt mnie tu wcześniej nie dotykał.

Potałam jego skórę, zataczając palcami koło nad jego sercem. Biło mocno i równo pod palcami. Pochyliłam się i przycisnęłam usta do tego cudownego miejsca, pieczętując ten

moment pocałunkiem.

Przypomniałam sobie malinkę z wczorajszej nocy i poszukałam jej wzrokiem, ale nic nie znalazłam. Jego nienaznaczona pierś była twarda i wyrzeźbiona, i wspaniała. I cała moja do dotykania, jak tylko chciałam.

Nie byłam w stanie przestać się szeroko uśmiechać. Spojrzałam w górę i zagryzłam wargę, zanim ruszyłam dalej.

– Słowo – powiedziałam.

Ściągnął te seksowne brwi w zmieszaniu.

– Co?

Zachichotałam.

– Ostatnio mi powiedziałaś, żebym powiedziała tylko słowo, jak będę gotowa. Więc... słowo. A może powinnam powiedzieć jakieś szczególne słowo?

Mason wciągnął ostro powietrze i nagle wyglądał na niepewnego.

– Reese...

Zaczął siadać, ale ja popchnęłam go z powrotem do pozycji leżącej. Rękę ciągle miałam na jego sercu, więc nie wymagało to wielkiego wysiłku.

– Wszystko w porządku, Mason – zapewniłam go. – Kocham cię i chcę ci pokazać jak bardzo. Chcę byś czerpał z tego przyjemność, bo nigdy tego nie miałeś. Chcę cię rozpieszczać, jak jeszcze nikt wcześniej tego nie robił. – Lub nigdy nie zrobi. – I chcę pozbyć się wszystkich ich zasad i ograniczeń, aż będziesz wolny i będziesz mógł ze mną zrobić, co tylko chcesz.

Jego oczy pociemniały z uczucia. Uniósł rękę i delikatnie dotknął mojej twarzy.

– Boże, nie zasługuję na ciebie

– Ale i tak mnie masz. – Uśmiechnęłam się szeroko i zaczęłam dotykanie od jego twarzy, szorstkiej, nieogolonej szczęki, a potem posuwałam się niżej.

– To jak, panie Lowe, wspaniały żigolo, zaraz da pan po raz pierwszy numerka za darmo. – Drocząc się z nim, przesunęłam czubkiem nosa po jego szyi. – Chciałby pan zatrzymać się i powiedzieć coś na tę specjalną okazję?

W jego oczach dostrzegłam żar. Ciągle leżał pode mną nieruchomo i obserwował każdy mój ruch

– O, ale to nie będzie mój pierwszy darmowy numerka.

– Co? – Żołądek upadł mi do stóp. – Ale powiedziałaś...

– Ciii. – Położył mi palec na ustach, zanim usiadłam prosto. Pocałował mnie w czoło, a potem w policzek. Następnie w szczękę... Mmm. I w szyję. – To wcale nie będzie darmowy numer. Zmuszę cię do zapłaty. Najwyższa pora.

– O, to ja jednak zapłacę? – Odchyliłam się na tyle, na ile mi pozwolił, i spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami. Potem całe moje ciało zadrżało z głodu, gdy przycisnął usta do mojego obojczyka. Polizałam usta. Miałam przeczucie, że spodoba mi się, gdzie to wszystko zmierza. – A dostanę zniżkę dla dziewczyny?

Mason pokręcił krótko głową i zaśmiał się z rozbawieniem.

– Nie. Będziesz mi winna więcej, niż ktokolwiek kiedykolwiek był.

– Naprawdę? Hmm. A jaka jest waluta?

Zmarszczył nos. Ukradł mi mój nawyk.

– Twoje ciało. Twoje serce. I cała twoja dusza.

Odetchnęłam z rozmarzeniem i przeczesałam palcami jego włosy.

– Ale ja już ci to wszystko dałam.

Uśmiechnął się powoli. Rozbrajał mnie ten uśmiech.

– Cóż, to moja pierwsza. Kobieta, która płaci z góry.

Zachichotałam.

– W tym wypadku, słońce, kładź się. Jeszcze nie skończyłam oglądać mojego towaru.

Uśmiechnął się szeroko.

– Chcesz sprawdzić mi zęby?

Uniosłam jedną brew.

– Nie to miałam na myśli.

– Pachy? – Uniósł rękę, a ja odrzuciłam głowę w tył ze śmiechem.

– Opuść tę rękę, ty kretynie. – Sama mu ją opuściłam, ukrywając zarośniętą pachę. – Może ja mówiłam o twoim tatużu.

Prześledziłam palcami słowa „Make Me” i byłam ogólnie zaskoczona, że w ogóle było mi dane go dotykać, że pozwolił mi na to. Na jego brzuchu wystąpiła gęsia skórka, a ja przesunęłam palcem po każdej literze.

Jego uśmiech zniknął, gdy spojrzał na tusz.

– Byłem wkurzony i zbuntowany po pierwszym razie, gdy przestałem przyjmować klientki.

– Tyle się sama domyśliłam. – Pochyliłam się i pocałowałam każde słowo. Mięśnie jego brzucha napięły się pod moimi ustami. Zaczął głaskać mnie po włosach. Podobał mu się ten rodzaj uwagi.

Gdy skończyłam z jego biodrami, przesunęłam się niżej, prosto do jego stóp.

Usiadł, podpierając się na łokciach, i patrzył na mnie. Rozbawiony uśmiech rozświetlił jego oczy.

– Hej, ominęłaś jedno miejsce.

Machnęłam ręką, by się uciszył.

– Nie martw się. Dojdę do twoich uszu, spokojnie.

Pokręcił głową.

– Nie o tym mówiłem.

Spojrzałam na wybrzuszenie w jego bokserkach i zobaczyłam też mokry ślad na materiale. Przez chwilę czułam oszołomienie i nieodpartą ochotę, by wspiać mu się na kolana i zacząć go ujeżdżać jeszcze w tej sekundzie. Prawie czułam uczucie ciasnoty, gdyby we mnie wszedł.

Ale nie chciałam zrobić czegoś, co przypomniałoby mu o czymś... nieprzyjemnym. Niepewna, spojrzałam mu w oczy.

– Ja tylko... myślałam, że twoje... martwiłam się, że jakieś twoje klientki mogły go dotykać bardziej niż byś tego chciał, więc ja nie chciałam... się narzucać. – Bo gdybym ja płaciła tonę pieniędzy, też bym żądała nieco zabawy z pewną częścią jego ciała. – Ja tylko nie chciałam...

Odrzucił głowę w tył i roześmiał się.

– Reese. Jesteś taka urocza. Nie obchodzą mnie one. Chcę, byś ty mnie dotykała. Chcę twoich rąk na moim ciele. Dokładnie tu.

Gdy przesunął palcami po miejscu, o którym właśnie rozmawialiśmy, odebrało mi oddech. Zapomniałam o tym, kto był przede mną. No bo ja pierdołę, patrzeć, jak Mason się tam dotyka, było cholernie podniecające.

– Niech to szlag, panie Lowe – sapnęłam. Próbowałam kontrolować swój puls, siedząc bardzo, bardzo nieruchomo. – Myślę, że to była najbardziej seksowna rzecz, jaką widziałam w życiu.

– To mało jeszcze widziałaś. – Mrugnął do mnie i chwycił go przez materiał bokserek. Poruszył ręką powoli, a mi aż zaschło w ustach. – Cholernie bardzo się teraz potrzebuję, Reese, samo myślenie o wejściu w ciebie sprawia, że... – Zamknął oczy i jęknął, a całe jego ciało zadrżało.

Myślę, że miałam właśnie mini orgazm. Poważnie. Dosłownie się zapowietrzyłam, gdy to wszystko do mnie dotarło.

– Cóż, tak być nie może. – Zanim zauważył, co chcę zrobić, chwyciłam jego bokserki i ściągnęłam je. Wielka szkoda, bo odsunął rękę. Ale co zostało uwolnione, nagie i wyeksponowane, było powodem istnej uczty dla moich oczu. – Święta Maryjo, Matko Boska. Zdecydowanie największy, jaki widziałam.

Mason zmrużył oczy, a jego policzki zaróżowiły się na ten komplement.

– A ile już widziałaś?

– Łącznie z twoim? Dwa. – Ignorując jego podejrzliwe spojrzenie, skupiłam się na jego penisie. Z wahaniem się zbliżyłam i zagruchałam: – Hej, duży kolego. Ty nie gryziesz, nie?

Mason jęknął i zaśmiał się jednocześnie.

– Cholera, Reese. Twoje poczucie humoru doprowadzi mnie do szaleństwa zanim skoczy się ten dzień.

– No co? – zapytałam niewinnie, szczerze skołowana.

– Dotknij go wreszcie – poprosił przez zaciśnięte zęby.

Jezu, dobra. Nie musiał być taki niecierpliwy, nie pali się. Wyciągnęłam rękę i poklepałam całą długość dwoma palcami, jakbym się nieśmiało witała z żywym, wkurzonym zwierzątkiem.

Pot spłynął na brew Masona. Wyglądał na udręczonego, ale też wydawał się uwielbiać każdą sekundę tej tortury.

– Jaka z ciebie jest komediantka. Wiesz, że nie to miałem na myśli, gdy mówiłem, żebyś go dotknęła. To nie przeklęty pies.

– Hmm, nie. Powiedziałabym, że ta rzecz jest raczej wielkości byka.

Wydał z siebie zduszony śmiech. I chociaż bardzo chciał przejść do rzeczy, to jednak świetnie się bawił. Uwielbiałam to. Wcześniej nie miałam takiej zabawy, gdy przede mną był nagi ten-którego-imienia-nie-można-wymawiać. Podobała mi się taka zabawa z Masonem.

– Hej, a czemu tylko ja zajmuję się dotykaniami? – Udałam naburmuszenie i usiadłam

na piętach, łapiąc się za biodra. – Ty jeszcze nie sprawdziłeś nawet centymetra mnie. Nie podoba ci się to, co widzisz?

– Kocham wszystko, co widzę. – Jego oczy błysnęły tajemniczo. Bałam się, że mogłam się posunąć za daleko. Trochę droczenia się jest w porządku; doprowadzenie faceta pod wpływem hormonów do morderstwa kobiety już nie.

Jego brew błyszczała, jakby miał gorączkę.

– Ale jeśli dotkniesz go teraz, to koniec. Nie będę w stanie się zatrzymać. Chcę się upewnić, że będziesz gotowa, zanim zacznę.

– Ooo. – Poklepałam go po brzuchu, niecałe dziesięć centymetrów od jego penisa. – Myślisz najpierw o mnie. To takie słodkie. Dziękuję.

– Jasne, jestem cholernym świętym. A czy teraz z łaski swojej dotkniesz mojego penisa, tak naprawdę, zanim ta przeklęta rzecz eksploduje?

– O, no dobrze. – Wypuściłam zrezygnowany oddech, jakbym poddawała się jego żądaniom z wielkim oporem. A potem pochyliłam się i dotknęłam jego penisa – językiem – pieszcząc go od podstawy do koniuszka gorącym, mokrym liźnięciem.

Krzyknął moje imię i zepchnął nas z łóżka o kilka centymetrów.

– Co tym razem zrobiłam źle? – zażądałam. Usiadłam przy tym prosto i przeszyłam go spojrzeniem.

Dyszząc, popatrzył na mnie dzikim wzrokiem.

– N... nic. To było... było... perfekcyjne.

To jego oszołomione spojrzenie kazało mi chwilę się zastanowić.

– Nigdy cię tam nikt nie lizał?

– Nie – powiedział udręczonym głosem.

– Naprawdę? – Uniosłam brew. – Co jest nie tak z kobietami w Waterford?

Pokręcił głową, ciągle kompletnie otumaniony.

– F... fellatio to głównie moje przyjemność, a żadnej z nich nie obchodziła moja przyjemność, więc... o!... Boże.

Wygiął plecy na łóżku, gdy ja wzięłam tyle jego w usta, ile się dało. Chwyciłam go palcami u podstawy i ssałam mocno, ostrożnie, żeby nie gryźć. A potem pozwoliłam językowi wędrować po całości. Jęknął gardłowo.

– Reese! – Jego głos był wysoki i zduszony. – O mój Boże. O... – Myślę, że chyba

usłyszałam, jak wywraca oczami w głąb czaszki. – ... cholera.

Tak. Potrafię zrobić piekielnie dobrego loda, jeśli mam za siebie mówić.

Wiedziałam, że był już na krawędzi, gdy zacisnął pięści na pościeli. A potem usiadł prosto.

– Nie mogę już dłużej czekać. Muszę... muszę cię dotknąć. Teraz.

Ściągnął mnie z siebie, przewrócił na plecy i znalazł się nade mną w mgnieniu oka.

Od jego gorącego pocałunku stopiły mi się majtki. Dosłownie. Cóż, dobra, myślę, że on je ze mnie zerwał. Ale w każdym razie, gdy skończyliśmy się całować, byłam kompletnie naga, on miał założonego kondoma i zrobiło się w moim mieszkaniu naprawdę gorąco od tego momentu. Całe moje ciało krzyczało z potrzeby.

Mason chwycił moją nogę i otoczył nią swoje biodro. Zrobiłam to samo z drugą nogą i skrzyżowałam nogi w dole jego pleców.

Przesunął rękę w górę mojego uda, chwycił mnie za tyłek i uniósł, by dopasować nasze ciała. Moje wnętrze pulsowało w oczekiwaniu, sutki stwardniały i były wrażliwe.

Oboje jęknęliśmy, gdy zanurzył we mnie palec, by sprawdzić, jak mokra jestem. Potem do tego palca dołączył kolejny. Pieścił mnie, aż wygięłam się w łuk i dyszałam pod nim. Jego usta robiły grzeszne rzeczy z moimi piersiami. Nie chciałam, by kiedykolwiek przestał.

Gdy wysunął ze mnie palce, zastąpił je czymś znacznie większym, co drażniło moje wejście, aż zrobiło mi się szaro przed oczami. O Boże. Zrobimy to. Naprawdę to zrobimy. Napięłam ciało w oczekiwaniu, gdy jego koniuszek przycisnął się do mnie trochę bardziej.

Jedyną osobą, z jaką kiedykolwiek uprawiałam seks, był Jeremy, a on był kontrolujący i dominujący, więc nie byłam szczególnie pewna, jak wygląda normalna procedura. Co, jeśli Mason chciał, żebym była bardziej zaangażowana, a może mnie zaangażowana, a może...

Mason spojrzał na mnie, jakby wyczuł moją niepewność.

– Reese? Jesteś pewna?

To było to. Jego troska o mnie rozwiała obawy co do poprawnej procedury. Potrzebowałam tego mężczyzny teraz w każdy możliwy sposób.

Pokiwałam głową jak mechaniczna lalka.

– Tak. Tak. Proszę.

Oparł czoło o moje i wszedł we mnie, wypełniając całkowicie.

O.

Boże.

Zassałam ostro powietrze, zaskoczona, bo nie spodziewałam się aż tyle, tak szybko. O Boże. Tak bardzo, bardzo dużo. Nawet raz się nie zawahał. Moje ciało nie potrafiło się dostosować więc trzasnęłam go w plecy w niekontrolowanej panice.

– Stop! Czekaaj, czekaaj, czekaaj.

Od razu zamarł i spojrzał mi w oczy.

– Co jest? Zraniłem cię? Nic ci nie jest? Myślałem, że powiedziałaś...

Zaczął się ze mnie wysuwać, ale mocniej zacisnęłam wokół niego nogi, żeby go zatrzymać.

Uciszyłam go, bo potrzebowałam oczyścić myśli.

– Nic mi nie jest. Wszystko okay. – W głowie miałam mętlik. Czułam się taka rozciągnięta i pełna. Wydawał się być wszędzie.

To wszystko było zbyt przytłaczające.

– Ja tylko... potrzebuję chwili. Nie oczekiwałam, że to będzie... Jesteś taki duży. Większy niż... – Spojrzałam w tę zmartwioną, rozpaloną twarz nade mną i znowu tylko tyle mi było trzeba. – Mmm.

Moje ciało się ogrzało, dostosowało i zaakceptowało go. Dosłownie się dopasowało. Właściwie to chciało być jeszcze bardziej tak cudownie rozciągnięte, chciało poczuć, jak on się ociera o wnętrze i chciało tego w tej cholernej chwili!

Wygięłam się pod nim, prosząc o więcej.

– Rusz się, dalej, dalej – sapnęłam.

Mason wyglądał na rozdartego i lekko spanikowanego.

– Ale powiedziałaś mi właśnie, żebym przestał.

Złapałam dwie garście jego gęstych, falowanych włosów i pociągnęłam mocno.

– Cóż, a teraz ci mówię, że masz się ruszać. O Boże. Proszę, pospiesz się. Czuję się taka... Jestem taka... Jezu, co ty ze mną robisz?

Jego policzki zrobiły się bardziej czerwone, a źrenice się rozszerzyły. Dalej patrzył na mnie podejrzliwie, ale niezwłocznie wszedł we mnie mocniej. I ja piernicę, dopasowanie było tak samo ciasne i przytłaczające, i wspaniałe, jak pierwsze. Naprężyłam się pod nim, jęcząc w ekstazie

– Więcej.

Mason oparł rękę na poduszce przy mojej twarzy, patrząc na mnie, gdy poruszał się we mnie.

– Cholernie mi mącisz w głowie, Tereso Nolan, Reese Randall czy kim tam jesteś. – Jego głos był pełen emocji i bez tchu. – Ale ciągle nie mam cię dość.

Byłam taka szczęśliwa, że znał każde moje nazwisko i każdą część mnie. Nie było między nami sekretów. Tylko on i ja, i to.

Pchnął mnie mocniej i głębiej. A potem kazał mi rozłączyć nogi, mówiąc, że dzięki temu będę czuć go jeszcze większego w sobie i, cholera jasna, nie kłamał. Potem dotarł do miejsca, od którego prawie dostałam zęza. Szlag, zdecydowanie wiedział, jak to robić.

Przekręciłam głowę na bok, walcząc z uciskiem w moim podbrzuszu, a jednocześnie go pragnęłam.

– To takie przyjemne, takie cudowne – mówiłam z drzeniem – Takie cudowne.

Czemu drżały mi zęby? Czemu, u diabła, całe moje ciało drżało? Wydawało mi się, że im ciaśniej zaciskały się moje mięśnie wokół niego, tym bardziej moje dolne części ciała puchły. A im bardziej były rozciągane, tym bardziej się trzęsłam.

– Chryste – wyrzucił z siebie Mason. Zacisnął zęby. – Nie mów mi takich rzeczy, gdy już jestem prawie na szczycie. Też jesteś cudowna, Reese. Tak.. cholernie... cudowna. Ale nie chcę jeszcze, żeby był koniec.

Ja też nie chciałam. Poza tym, że im szybciej się ruszał, tym lepsze to było uczucie. A im lepsze to było uczucie, tym szybciej się skończy.

– O, pieprzyć to. – Zatopiłam palce w jego twardym tyłku i zaczęłam się ruszać razem z nim, zmuszając go, by przyspieszył. – Będzie jeszcze czas na wolny, długi seks.

Jęknął.

– Obiecujesz?

Skinęłam głową.

– Tak. Tak. A teraz po prostu zajmij się mną. Proszę.

– Się robi. – Jego biodra złączyły się z moimi. I... cholera.

To był pierwszy raz, gdy tak naprawdę czerpałam z tego aktu cielesną przyjemność. Uwielbiałam każde doznanie przepływające przeze mnie. Odrzuciłam głowę i wygięłam się pod nim, mocniej ściskając jego biodra między nogami, gdy on nieustannie wchodził i wychodził ze mnie.

I mimo że ten akt był gorący, męczący i dziki, czułam płynące między nami połączenie,

coś więcej niż tylko fizyczność. Ta elektryczność, którą czułam od pierwszego momentu, gdy zobaczyłam go na kampusie.

Wzrok Masona był wypełniony zachwytem i zdumieniem, gdy patrzył, jak oboje prawie dochodzimy. Też musiał wyczuć tę więź, bo spojrział mi prosto w oczy. Z oszołomionym uśmiechem zanurzył palce w moich włosach i przytrzymał mi twarz, jakby przygotowywał się na coś wielkiego.

– Kocham to – powiedział. – Kocham cię. Jesteś taka piękna.

Ścisnęłam go mocniej.

– Też się kocham.

I tyle tylko wystarczyło. Przez chwilę wyglądał na spokojnego. A potem zmiażdżył nasze usta w pocałunku i wszedł we mnie znowu głęboko, i posłał mnie na sam szczyt. Czułam się jak porażona piorunem. Mason jęknął i dołączył do mnie.

Dopiero teraz pojęłam, że nie miałam wcześniej prawdziwego orgazmu. To, co stało się z moim ciałem, wzięło w posiadanie każdy nerw i szok przeszył mnie na wskroś. Przestraszyła mnie intensywność tego. Zawylałam i złapałam się go mocniej, tworząc na jego plecach półksiężycy moimi paznokciami.

– O Boże. O Boże. O Boże.

– Jezu, Reese. – Zmiażdżył mnie w uścisku.

Ścisnęłam go nogami w pasie, aż to trzęsienie ziemi, tornado, huragan i tsunami doznań minęło. I ciągle czułam się poruszona do samego wnętrza.

– O... mój... Boże – powiedziałam po raz ostatni, mój głos słaby i wykończony.

Leżący na mnie ciężki – co mi się bardzo podobało – Mason zaśmiał się przy moim policzku i pocałował mnie w szczękę, potem w gardło i w obojczyk.

– Dziękuję – powiedział. – Zawsze się zastanawiałem, jak to jest się z kimś kochać.

Spojrzałam mu w oczy, w których widziałam jego całą piękną duszę. Zauważyłam, że to też był pierwszy raz, gdy się z kimś kochałam i poczułam łyzy pod powiekami. Przyłożyłam dłoń do jego lekko zarośniętego policzka i wymamrotałam:

– To jest milion razy lepsze niż zwykły, koszmarny seks bez uczuć, nie?

Potarł moje ucho nosem.

– Pięćdziesiąt milionów razy lepsze.

Ja chciałam mieć ostatnie słowo, więc odpowiedziałam:

– Trylion razy.

– Nieskończoność – podbił.

Otoczyłam go rękami i nogami i ukryłam twarz w jego szyi.

– Nieskończoność do potęgi drugiej.

Po tym dosłownie pod nim odpłynęłam w głęboki, spokojny sen.

Rozdział dwudziesty siódmy

Obudziliśmy się jakiś czas później, gdy mój telefon ogłosił, że mam nową wiadomość. Mason wyciągnął rękę, chwycił telefon z szafki i podał go mnie.

To Ewa. Jego jeep znowu stoi na podjeździe. Lepiej, żeby ten żigolo dobrze cię traktował.

Ten EX żigolo traktuje mnie lepiej niż dobrze, odpisałam i podałam mu telefon do odłożenia na miejsce.

– O co chodziło? – zapytał zaspanym, seksownym głosem.

– O nic. – Skuliłam się przy jego ciepłym boku i przesunęłam delikatnie palcami po jego piersi. – Tylko trochę się przechwalałam Evie.

Mój telefon znowu zapiszczał. Zaczęłam się pochylać, by go wziąć, ale Mason złapał mnie w tali i powstrzymał.

– Nie waż się przestawać dotykać mnie w ten sposób. Ja to odbiorę.

Westchnęłam teatralnie i pogładziłam go trochę niżej. Jęknął w aprobachie i otworzył wiadomość.

– Mówi, że cholerna z ciebie szczęściara.

Uśmiechnęłam się i małe co nieco pod moimi palcami urosło w większe małe co nieco.

– O tak. To prawda.

Przeklął i pociągnął mnie. Tym razem usiadłam na nim i zaczęłam małe ćwiczenia. Mason był nawet tak miły, że pokazał mi pozycję na jeźdźca od tyłu. Pokój jego duszy.

Po rundzie drugiej ucieliśmy sobie drzemkę. Gdy znowu się obudziliśmy, jedzenie stało się trochę bardziej ważne. Wiedziałam, że niewiele miałam w szafkach, ale i tak poszliśmy poszukać.

Kazałam mu usiąść przy stole, a ja sama zaczęłam zbierać wszystkie rzeczy przydatne do spożycia.

Upił łyk soku pomarańczowego i westchnął. Nie spuszczał ze mnie wzroku.

– W końcu wiem, czemu faceci tak bardzo lubią, gdy dziewczyna ma na sobie tylko ich

koszulkę.

– Czemu? – zapytałam i uniosłam wyżej brzeg jego koszulki, odsłaniając udo. – Łatwy dostęp?

– Cóż, to też. – Jego oczy zabłyszczały w pożądaniu. Otworzyłam lodówkę i wyciągnęłam kilka słoików. – Ale myślę, że tu chodzi o znaczenie terytorium. Wiadomo, czyja jest dziewczyna, gdy nosi własność chłopaka.

Zatrzymałam się i uniosłam brew w powątpiewaniu.

– Znaczenie terytorium? – Boże, prawdziwy z niego facet, co nie? – Czyli że jestem jak opona samochodowa, na którą masz ochotę nasikać?

Uśmiechnął się złowieszczo.

– Sikanie to akurat nie to, co miałem na myśli.

Zmarszczyłam nos i wytknęłam na niego język.

Zaśmiał się i przywołał mnie do siebie palcem.

Nie byłam w stanie mu odmówić, więc zbliżyłam się.

– Oto twoje opcje śniadaniowe. – Postawiłam przed nim słoik truskawkowej konfitury na stole, a obok bochenek chleba i pudełko płatków śniadaniowych.

Nie spojrział na jedzenie. Jego wzrok wędrował po nagiej skórze moich ud.

– Wiem dokładnie, co chcę na śniadanie.

Parsknęłam.

– Mój Boże. Daj się dwa razy przelecieć facetowi, a zmieni się w napalonego zboczeńca.

– Hej, ja już wcześniej byłem napalonym zboczeńcem. – Złapał mnie za biodra i posadził na swoich kolanach. Jego podniecenie napierało na materiał jego bokserek. – I nie masz nawet pojęcia, jak trudno było ukryć te wszystkie zboczone myśli o tobie, gdy byliśmy razem.

Zwilżyłam usta i odchyliłam głowę. Otarłam się o jego erekcję.

– Och, wierz mi. Chyba już pojmuję, jakie to było trudne.

Zaśmiał się i pocałował mnie w szyję. Westchnęłam i przeczesalam palcami jego włosy. Całował mnie po szyi aż do kołnierza koszulki. Mruknął zirytowany, chwycił za brzeg i ściągnął ją ze mnie jednym szarpnięciem.

– O nie, koleżanko – zakpił gdy zobaczył mój stanik. – To musi zniknąć. – Za trzecim

podejściem odpiął mój stanik i odrzucił go na bok. Jego wzrok rozświetlił się w aprobachie. – Teraz bardziej mi się to podoba.

Zaśmiałam się.

– Jesteś taki... cholera.

Jego usta skupiły się na moimi sutku i już zapomniałam, co chciałam powiedzieć.

Mason Lowe to wspaniały kochanek. Dotykał mnie z czcią. Palcami delikatnie przesuwał po moim kręgosłupie, podczas gdy jego usta i język drażniły moją skórę z zabójczą precyzją.

Bez ostrzeżenia złapał mnie w tali i posadził na brzegu stołu, a potem popchnął, aż leżałam na plecach. Następnie pochylił się nade mną i skupił się na mojej drugiej piersi.

Zamknęłam oczy, bo to było takie dzikie, szalone i wspaniałe, że musiałam chwycić się skraju stołu na wszelki wypadek.

Mason ustawił się między moimi nogami. Poczułam, jak ociera się o mnie, jednocześnie całując mnie znowu po gardle.

– Tak dobrze smakujesz – wymamrotał przy mojej skórze. – I pachniesz. To takie dobre uczucie.

Westchnęłam. Jego dotyk tak jakby usmażył moje zdolności komunikacyjne, więc tylko udało mi się wyjąkać:

– T-ty też.

Uśmiechnął się i pocałował mnie delikatnie w czubek nosa. A potem spojrzał mi prosto w oczy.

– Kocham z tobą być, Reese. – Spojrzał na moje prawie nagie ciało i odetchnął. – Kocham to z tobą robić. Kocham... kocham cię, kropka.

Przełknęłam, od emocji ścisnęło mnie w gardle. Spochmurniałam lekko i odgarnęłam mu ciemne włosy z brwi i oczu.

– Mówisz tak, jakby to miała być nasza ostatnia rozmowa, jakbyś bał się, że zniknę w każdej sekundzie.

Uśmiechnął się niepewnie.

– A nie znikniesz?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Nigdzie się nie wybieram. To jest prawdziwe, Mason. Ja jestem prawdziwa, ty jesteś prawdziwy i to się naprawdę dzieje.

Pochylił się i ukrył twarz w mojej szyi.

– Mam wrażenie, że to tylko sen i jak się obudzę, znikniesz. Nie chcę się obudzić.

– To się nie stanie. Obiecuję. – Nie byłam pewna, jak jeszcze mogę go pocieszyć, więc tylko pogłaskałam go delikatnie po włosach. Potem otoczyłam go w pasie nogami, a on jęknął zadowolony.

I nagle powiedział:

– Hej, myślałem, że nie jesz owoców na śniadanie. – Uniósł słoik z truskawkową konfiturą i spojrzął na mnie z uniesioną brwią.

– Ale to tylko dżem – sprzeczałam się. – Jest przepelniony cukrem, więc się nie liczy.

Mason odkręcił wieczko.

– Naprawdę? – Zanurzył palec w słoiku, a potem oblizał go. Westchnął z zamkniętymi oczami. – O tak, dość słodki. Ale myślę, że będzie smakował jeszcze bardziej słodko... na tobie.

Otworzył powoli oczy. Jego wzrok palił moje ciało. To nie było normalne, że ciało dziewczyny płonie tylko od takiego gestu.

– Nawet się nie waż. – Byłam kompletnie oszołomiona jego sugestią. Szczeka mi opadła, gdy zobaczyłam, jak zanurza palce w słoiku po więcej dobroci.

– Może się trochę zacząć kleić. – Jego uśmiech wyglądał cholernie łobuzersko.

– Mason – ostrzegłam go, chociaż ciało miałam rozgrzane we wszystkich odpowiednich miejscach, a całe moje ciało prosiło o następny wstrząsający orgazm.

Posmarował jeden z moich sutków, a ja sapnęłam na uczucie chłodu. I prawie od razu pochylił się i rozgrzał to miejsce swoim językiem.

Wygięłam plecy na stole i złapałam się jego brzegów.

– Niesamowite. – Jęknął i zlizął ze mnie resztę truskawkowej mazi. – Ale wiem, gdzie będzie smakowało lepiej.

Prawie spadłam ze stołu, gdy ściągnął mi majtki.

– Mason, o mój Boże. Nie możesz.

A może mógł?

Cholera, pewnie że mógł.

Złapał mnie za biodro, gdy usiadłam prosto.

– Cii... – wymamrotał przy moich ustach zanim pocałował mnie długo i miękko. Jego

usta miały moc zabijania moich komórek mózgowych; bo teraz już nawet nie miałam siły się opierać.

Zrelaksowałam się i popchnął mnie na stół. Pozwoliłam mu rozłożyć moje nogi.

Stał nade mną nonszalancko i patrzył na mnie pożerającym wzrokiem. Ale nie spieszył się z uczcią. Uśmiechnął się wolno i zmysłowo. Parzył na mnie, gdy brał szklankę swojego soku. Napięłam się, myśląc, że wyleje go na mnie i też go zliże. Ale on tylko wziął długi łyk i przełknął.

Nawet na chwilę nie odwrócił ode mnie wzroku. Potem wreszcie odstawił kubek, westchnął i oblizał usta.

– Dobry Boże – wydyszałam. Nie byłam w stanie odwrócić spojrzenia.

Zerwał kontakt wzrokowy, żeby spojrzeć na moje kompletnie wyeksponowane, czekające ciało. Patrzył badawczo, jakby w myślach planował wszystko, co chciał ze mną zrobić. Gdy znowu chwycił za słoik dżemu, ja już byłam jedną nogą w krainie ekstazy. Uklęknął pomiędzy moimi nogami i rozsmarował na mnie truskawkową, słodką wilgoć. Jęknęłam i odrzuciłam głowę w tył. A potem doszłam mocno, gdy zlizywał ze mnie wszystko.

I na tym się nie skończyło. O nie.

Znowu umoczył palec w dżemie i zaczął od początku. Tym razem przestał używać języka, gdy byłam już na skraju.

Wszedł we mnie mocno. Wygięłam się na stole i zacisnęłam wokół niego nogi. Wyprostował się i złapał mnie z tyłu za kolanami.

– Chryste. – Jęknął z nieskupionym wzrokiem. – Jesteś taka...

– Piękna? – Podrzuciłam bez tchu. – Cudowna? Zabawna? – Nie dane mi było wymyślić czwartego określenia, bo krzyknęłam, gdy nadszedł orgazm.

– Tak – wysyczał Mason. Mięśnie jego brzucha napięły się, gdy zadrzał we mnie po kolejnym pchnięciu. – Tak.

~\$~

Utkwiłam wzrok w suficie. Czułam oszołomienie, kleiłam się, ale byłam usatysfakcjonowana. Zastanawiałam się, czy któraś klientka Masona nauczyła go, jak cudowny może być dżem truskawkowy.

Wmówiłam sobie, że nie ma znaczenia, gdzie nauczył się tej sztuczki. Było mi tak dobrze. Nie powinno mnie to martwić. Ale martwiło. Serce mi się krajało.

Ile kobiet przede mną tak potraktował? Ile pieniędzy na tym zarobił? Czy naprawdę mieliśmy coś wyjątkowego między nami?

To mnie pożerało od środka i nienawidziłam tego uczucia. Nie ma znaczenia, co było przede mną, bo zaczęliśmy budować wszystko od nowa, tu i teraz. Ale nadal byłam koszmarnie zazdrosna o każdą kobietę, która kiedykolwiek go dotknęła lub chciała go dotknąć.

Albo chociażby spojrzeć na niego.

Położył się na stole przy mnie i uśmiechnął szeroko. Byłam wdzięczna, że ciotka i wuj nie byli skąpiradłami – zawsze kupują najlepsze rzeczy – więc stół nie zapadł się pod ciężarem naszych ciał. Mason wyglądał na szczęśliwego i tak zadowolonego, że chciało mi się płakać. Czemu ja muszę mieć takie nieszczęśliwe myśli, gdy on jest zadowolony?

– Zawsze chciałem zrobić coś takiego – powiedział, brzmiąc przy tym jak mały chłopiec, któremu pozwolono prowadzić samochód.

Pochłonęła mnie ulga. Dzięki Bogu. Nie dzielił takiej intymności z inną kobietą.

Obróciłam się w jego stronę i otoczyłam go ramionami. Przytulił się do mnie i mruknął aprobująco.

Pocałowałam go lekko w usta i powiedziałam:

– Wiesz, powinniśmy częściej jeść razem śniadanie.

Jego oczy rozbliły się.

– Wiesz, totalnie się zgadzam.

~\$~

I skończyło się na tym, że następnego ranka mieliśmy razem śniadanie. Mason został u mnie całą sobotą. Tak, powiedział mamie, że nie wróci do domu.

Dostał w pracy zawieszenie i nie mógł się zbliżyć do Country Club przez następny tydzień, więc utknął w moim apartamencie. Ja w tym czasie zajęłam się wirusologią. I powiem wam coś, odrabianie pracy domowej nago jest oszałamiające. Siedziałam na jednym końcu kanapy, a on na drugim i kopaliśmy się stopami i kładliśmy je sobie na brzuchach nawzajem... aż któregoś razu moja pięta poślizgnęła się odrobinę. Tak jakby zbliżyła się do jego penisa i przycisnęła się tam mocniej niż powinna. Poczułam, jak twardnieje i cóż... moje palce chciały dalej prowadzić śledztwo.

I w ten sposób nie odrobiliśmy pracy domowej. Ale nauczyliśmy się o naszych najwrażliwszych miejscach.

Niestety, tak jak każdy miesiąc miodowy, nasz też musiał dobiec końca. W niedzielę rano Mason obudził mnie masażem całego ciała. Pieścił każdy centymetr, aż stałam się jedną, wielką, zrelaksowaną papką, a potem wziął mnie ostro, na swój sposób. I muszę przyznać, naprawdę, naprawdę lubiłam te jego sposoby.

Pocałował mnie, przez co odpłynęłam do krainy szczęścia, a potem powiedział:

– Zróbmy tak. Jeśli obiecasz, że zostaniesz w tym miejscu i nie ruszysz się do czasu, aż wrócę, to pójde po latte dla nas.

Jęknęłam zachwycona.

– Masz to jak w banku.

Zeskoczył z łóżka zbyt szybko jak na mój gust. Założył ubrania – no wiem, toż to straszne i haniebne – uśmiechnął się szeroko i pocałował mnie na do widzenia.

Jestem prawie całkowicie pewna, że miał być to tylko szybki całus na dowiedzenia, ale... nie mogłam się powstrzymać. Zanużyłam palce w jego włosach – bo w końcu miałam pozwolenie na dotykanie ich tak często, jak chciałam! – i rozchyliłam wargi, a następnie chwyciłam zębami jego dolną wargę.

Mason jęknął i wspiął się na łóżko. Przycisnął mnie do materaca, siedząc na mnie okrakiem.

Jego oczy rozbłysły i przestał mnie całować, żeby się uśmiechnąć.

– Więc chcesz się ze mną droczyć, tak?

Przez następne dwadzieścia minut droczyliśmy się ze sobą, aż w końcu znowu zszedł z łóżka.

– Nie ruszaj się – ostrzegł po raz ostatni i zniknął z mojego pokoju. Usłyszałam kroki, dzwonięcie kluczy i zamknięcie drzwi po jego wyjściu.

Westchnęłam. Czułam się zagubiona bez niego.

To smutne, naprawdę. Nie miałam pojęcia, że dziewczyna może być tak uzależniona, tak szybko i tak bardzo. Z Jeremym...

Och, czemu ja ich ciągle porównuję? Nawet nie ma czego porównywać. Zawszę będę podejrzliwa przez Jeremy'ego. Ale Mason albo całkowicie ogłupił moją duszę, albo był po prostu facetem dla mnie. Głosowałam na opcję numer dwa.

Czułam się cudownie, a ból we wszystkich odpowiednich miejscach był przyjemny. Przeciągnęłam się pod kołdrę w momencie, gdy usłyszałam pikanie na szafce nocnej.

Spochmurniałam, bo przecież mój telefon nie wydawał tak nudnego dźwięku.

Spojrzałam szybko na lewo i zobaczyłam, że to Mason zostawił swój telefon. Zmartwiona, że mogłaby to być Dawn, sprawdziłam.

Gdy zobaczyłam, że to wiadomość od WŁAŚCIELKA, krew mi zmarzła w żyłach. Powinnam czuć się winna z powodu czytania wiadomości jego prywatnych wiadomości. Ale nie, wcale się tak nie czułam.

W telefonie mam zapisany numer Jeremy'ego Waldena. Przyjdź do mnie o dziesiątej wieczorem, żebym nie wysłała do niego wiadomości.

Upuściłam telefon Masona z sapnięciem.

Co za suka!

Powinnam była wiedzieć, że będzie próbowała go szantażować. Bo serio, czego innego można było się spodziewać po złej kuguarzycy i właścicielki?

Poczułam w sobie palącą wściekłość. Jak ona śmiała? Jak śmiała tak go ranić?

Znałam Masona. Każda wizyta w jej sypialni niszczyła go. Zmieniała go w kogoś, kim gardził.

Cóż, to gówno się teraz skończy. Nikt nie będzie ranił mojego faceta bezkarnie. Mason to nie jakaś kobieca zabawka. Już nie.

Nie on jeden potrafił się poświęcić, by chronić ludzi, których kochał.

Wtedy właśnie kompletnie mi odbiło.

W mojej głowie uformował się plan, którego nie potrafiłam się pozbyć. Mogło być ryzykownie. Trochę nielegalnie, ale, cholera, zawsze chciałam się dowiedzieć, jakie to uczucie złamać prawo.

Może mi się to nie udać. Ale muszę spróbować, bo jak mi się uda, Mason będzie wolny od kobiet na zawsze. I nawet nie żałowałam tej decyzji przez chwilę.

Krok pierwszy operacji „Uratować Masona” – napisałam „Będę” i nacisnęłam wyślij. Potem usunęłam jej i moją wiadomość.

~\$~

Gdy Mason wrócił z dwoma latte, ja już się ubrałam i przeszłam do salonu. Nie posłuchałam go i nie zostałam w łóżku. Bo po tym smsie nie byłam w stanie się zrelaksować i leżeć naga w łóżku ani chwili dłużej.

Gdy tylko mnie zobaczył, domyślił, że coś było nie tak. Jego twarz spochmurniała.

– Co się stało?

Nie chciałam go okłamywać, ale też nie mogłam mu powiedzieć prawdy, bo stłamsiłby moje plany w zarodku jeszcze zanim się zaczęły.

Więc postawiłam na taktykę, której użył na Dawn.

– Jedna z twoich klientek napisała do ciebie. Przeczytałam. A potem skasowałam.

Widzicie? Absolutna prawda.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem do mnie podszedł.

– Dobrze. Cieszę się, że ją skasowałaś. – Usiadł przy mnie i położył kawę na stole, a potem chwycił mnie za obie ręce. – Ale nie podoba mi się ta mina na twojej twarzy, Reese. Pogadaj ze mną.

Pokręciłam głową, niepewna, co powiedzieć. Ciągle byłam wstrząśnięta wiadomością, zbyt wstrząśnięta planami, które wymyśliłam. Zbyt wstrząśnięta wszystkim.

Zwilżyłam usta i spróbowałam.

– J-jak często dostajesz takie wiadomości?

Skrzywił się i spojrzał na nasze złączone palce.

– Trochę czasu zajmie poinformowanie wszystkich, że skończyłem.

Skinęłam głową.

– I ile czasu zajmie przekonanie twoich klientek, że tym razem skończyłeś na dobre?

Nie wiem, skąd wzięły się u mnie te słowa ani czemu użyłam takiego ostrego tonu. Nie chciałam kłócić się z Masonem. Ja tylko chciałam przytulić go i powiedzieć mu, że zawsze go ochronię.

Ale myśl, że takie wiadomości będą przychodzić jeszcze przez dni, tygodnie, może miesiące od kobiet, które chciały seksu, naprawdę mnie niepokoiła. Więc te słowa same mi uciekły.

– Ile czasu jeszcze będą dawać ci swoje wizytówki i mówić ci, żebyś zadzwonił, jak tylko sprawy między tobą i mną się trochę skomplikują? I czy będę miała okazję tego doświadczyć? Bo jak cię wkurzę po raz pierwszy, możesz sobie po prostu ode mnie uciec i...

– Przestań – zażądał twardo i przycisnął mnie do siebie mocno. – Nie zdradzę cię, Reese. Nigdy bym tego nie zrobił. Próbowałem innego sposobu. Przez całe dwa lata. Nie podobało mi się to. I już do tego nie wrócę. Chcę tylko ciebie. – Wstrząsnął mną jego załamany głos. – Nie zrywaj już ze mną. Minał tylko jeden dzień. To nie wystarczy, to wcale nie wystarczyło. Proszę, nie przekreślaj nas jeszcze.

– Nie zrobię tego. – Zaczęłam szlochać. – Przepraszam. Nie wiem, dlaczego ja mówię takie rzeczy. – Jasna cholera, czemu się tak rozkleiłam? A to nawet nie ten czas w miesiącu... Usiadłam mu na kolanach i przytuliłam się mocno. – Ja też tylko ciebie chcę, Mason. Nie chcę z tobą zrywać. W ogóle nie chcę cię stracić.

– Cii... – Przycisnął mnie do siebie i pocałował we włosy, kołysząc w ramionach. – Nie stracisz mnie. Już dobrze.

Kołysał się wraz ze mną i pozwolił mi się wypłakać. Gdy skończyłam, wytarł łzy z moich policzków i pocałował mnie w nos.

– Wiem, że dla kobiety to praktycznie niemożliwe, by być z facetem o przeszłości jak moja – przyznał. – Tym bardziej, że to bardzo niedawna przeszłość. I to niesprawiedliwe, że cię o to proszę. Ale potrzebuję cię. Jeśli ktoś może przełknąć to, kim byłem, to tylko ty. Jesteś silna. Jesteś niesamowita. Jesteś... wszystkim.

I jeszcze się dziwicie, czemu mam obsesję na punkcie tego faceta?

Uniosłam twarz i spojrzałam w jego zmartwione oczy.

– Przejdzie mi – zapewniłam go niezachwianą pewnością.

Nie obchodzi mnie, jak trudno będzie, po prostu wiedziałam, że będę w stanie poradzić sobie z jego przeszłością. Bo alternatywa – stracenie go – byłaby nie do zniesienia.

Skinął głową i pocałował mnie, ale nie wyczułam w tym pasji. Ten pocałunek był pełen desperacji i poszukiwania; potrzebował pocieszenia, że go nie zostawię. Oddałam pocałunek, włożyłam w to całe moje serce i to go chyba uspokoiło.

Trzymaliśmy się tak w objęciach przez długi czas. Ale potem cały dzień czułam między nami dystans. Wiedziałam, że to było napięcie od mojej strony – martwiłam się dzisiejszym wieczorem – i jak podejrzewałam, on się martwił, że nagle mnie straci.

Żeby rozładować napięcie zasugerowałam maraton Harry'ego Pottera. Przeszliśmy przez trzy filmy, nim nastał wieczór. Wtedy się przeciągnęłam, udałam ziewnięcie i wykopałam go – grzecznie, oczywiście – mówiąc, że musi już iść do domu, zanim Dawn uzna go za Najbardziej Niewdzięcznego Syna Roku.

Ale tak na poważnie, musiałam się go pozbyć, żeby przygotować się na etap drugi operacji „Uratować Masona”.

Wyglądał jak skopany psiak, gdy wyprowadziłam go za drzwi, ale nie błagał, by zostać. Typowy z niego facet, nie chciał okazać, jak bardzo go to zraniło, tak myślę. Ale przyłożyłam się do pożegnania i pocałowałam go, żeby przekonać, jak bardzo go kocham.

Potem rzucił mi ostatnie niepewne spojrzenie i poszedł do swojego jeepa, a ja nagle poczułam ochotę, by go zawołać i wyznać mu wszystko. Patrzyłam przez chwilę, jak znika z ulicy.

A potem odetchnęłam, nałożyłam gacie dużej dziewczynki i zabrałam się do roboty.

Rozdział dwudziesty ósmy.

Ubrałam się cała na czarno. Przypomniałam sobie, że zaparkowałam mój samochód na weekend kawałek od domu Masona, więc do celu musiałam iść pieszo. I od razu wzięłam się do pracy.

Założyłam, że furka odgradzająca podwórko Masona od podwórka pani Garrison będzie niezamknięta, bo przecież miała odbyć się o tej godzinie ich nocna schadzka.

Byłam przerażona do granic możliwości, ale jednocześnie podekscytowana – bo ja naprawdę miałam zamiar to zrobić! Zamknęłam za sobą tylne drzwi, mając nadzieję, że mnie nie usłyszała.

Gdzieś na drugim piętrze grała muzyka. Zamarłam i wsłuchałam się w stłumiony jazz, który ledwo słyszałam przez mój szybki oddech. Nie mogłam uwierzyć, że byłam w jaskini lwa. Powietrze tu było ciepłe i ciężkie, przez co dusiłam się w moich ciemnych ubraniach.

Zmusiłam się do skupienia i rozejrzałam dookoła. Nie byłam pewna, gdzie zacząć poszukiwania.

No dalej, Reese, myśl. Gdybyś była komputerem zdzirowatej kuguarzycy w średnim wieku, która lubi szantażować swojego młodego sąsiada, żeby uprawiał z nią seks, gdzie chowałabyś się cały dzień?

Moim pierwszym strzałem była oczywiście jej sypialnia, ale pewnie tam teraz była, robiąc się na bóstwo. Dla Masona.

Chciało mi się rzygać na tę myśl.

On już w życiu się tu nie zbliży.

Zmotywowana tą myślą, ruszyłam przed siebie i zajrzałam ostrożnie przez drzwi od pralni i do słabo oświetlonej kuchni. Prawie zemdlałam, gdy zobaczyłam jej laptopa na blacie.

Ja, kurde, nie wierzę. Nie mogłam mieć aż takiego szczęścia.

O, no cóż. Ale przecież nie będę zaglądać darowanemu koniowi w zęby.

Zakradłam się do kuchni i usiadłam na stołku przed jej laptopem Dell. Strzeliłam

kostkami palców i rozluźniłam ramiona, a potem jeszcze pokręciłam głową dookoła. Wstrzymałam oddech i uniosłam klapę.

Nie usłyszałam żadnego alarmu. Żadne metalowe kraty się wokół mnie nie zatrzasnęły. Nie otworzyła się ukryta w podłodze zapadnia, prowadząca do jej lochu.

Dostałam się do komputera czarownicy. A ta wiedźma-kretynka nie miała nawet hasła. Punkt dla mnie.

Patrzyłam na jej ekran niewidzącym wzrokiem przez dobrą minutę, nasłuchując odgłosów kroków. Byłam prawie pewna, że zaraz się pojawi i mnie zamorduje. Ale parter domu był zupełnie cichy.

W końcu odetchnęłam i skupiłam się na etapie trzecim operacji „Uratować Masona”.

Kliknęłam na ikonkę emaila i wywróciłam oczami, gdy trafiłam prosto na jej główną skrzyknę. Jezu, czy ta kobieta miała hasło do czegokolwiek? Mogłaby być bardziej przezorna, skoro sama była lekko podejrzana w świetle prawa.

Wzruszyłam ramionami. Jej strata. Punkt dla mnie znowu.

Otworzyłam nową wiadomość i wpisałam adres Jeremy'ego, *j_walden@ymail.net*.

Jako temat wiadomości wpisałam: Szukasz Teresy Nolan?

A w treści wpisałam moje nowe nazwisko i adres pocztowy. Właśnie byłam przy mieście i stanie, gdy usłyszałam odgłos szpilek na schodach.

Poczułam w żyłach przyływ adrenaliny.

Ale serio. To było takie zarąbiste. Kobieta miała wyczucie czasu.

Nadchodzi stara wiedźma, ujęcie pierwsze.

Właśnie kończyłam pisać kod pocztowy, gdy ona weszła do kuchni z pustym kieliszkiem po winie. Miała na sobie krótki, jedwabisty, zielono-czarny szlafrok.

Którego Mason nigdy nie zobaczy na oczy.

Prawie się zachwiała, gdy mnie dostrzegła. Jej szpilki zaszurały o podłogę. To było lekko komiczne, więc wyszczerzyłam się w uśmiechu i pomachałam jej w najbardziej przyjaznym z możliwych sposobów.

– Hej. Ładny szlafroczek. *Victoria's Secret*, mam rację?

A potem zaśmiałam się i nacisnęłam przycisk wyślij na jej oczach.

– Co ty, u diabła, robisz? – Ruszyła ku mnie i wyrwała mi laptopa z ręki, a potem spojrzała na ekran.

– O, ja tylko chciałam ci dać znać, że Mason nie będzie dzisiaj w stanie dotrzeć. – Wzruszyłam ramionami i powiedziałam z udawanym współczuciem: – Tak jakby odczytałam dzisiaj twoją wiadomość do niego. – Zmarszczyłam nos i posłałam jej przepaszający uśmiech. – Przepraszam, ale on nie miał okazji jej zobaczyć.

– Co... – Pani Garrison była zbyt zajęta gapieniem się na ekran, by usłyszeć moje wyznanie. – Co robiłaś na moim komputerze?

– Wysłałam maila do Jeremy'ego. Powiedziałam mu, gdzie jestem i pod jakim imieniem. Czy nie tym groziłaś Masonowi, jeśli przestałby ci usługiwać? – Tym razem to ja do perfekcji okazałam szok na twarzy. – Mój Boże, chyba go nie okłamałaś?

Pani Garrison kliknęła na historię wysłanych wiadomości i szczęka jej opadła, gdy przeczytała maila.

– Co... czemu... – Pokręciła głową. Kompletnie brakło jej słów.

– Okay, muszę to wiedzieć – powiedziałam gawędziarskim tonem, gdy jej twarz zapłonęła zakłopotaniem i gniewem. – Czy to są prawdziwe Louboutiny czy tylko podróby? Bo ja zawsze chciałam mieć prawdziwe szpilki od Louboutina. I zzieleniałabym z zazdrości, gdyby pani miała na własność taką parę. Czy są wygodne? Chociaż wygoda nie ma wielkiego znaczenia, gdy na stopach ma się takie...

– Czy tobie kompletnie odbiło? Czemu... czemu miałabyś powiedzieć mu, gdzie jesteś? Powinnaś być na śmierć przerażona tym psychopata.

– O, proszę mi wierzyć, jestem. Ale czy mi odbiło? – Parsknęłam i machnęłam ręką. – To takie pospolite określenie. Znaczący, ktoś mógłby uważać za totalnie normalne... na przykład, zmuszanie swojego młodego, niechętnego sąsiada do uprawiania seksu niezliczoną ilość razy... podczas gdy inna osoba uważałaby to za zupełnie odrażające. Więc tak, z pani punktu widzenia, pewnie wyglądam, jakby mi brakowało piątej klepki, że tak poświęcam moje bezpieczeństwo dla mężczyzny, którego kocham, a który jest szantażowany przez chorą, mściwą, starą pannę.

Pani Garrison zacisnęła szczękę.

– Jesteś równie szalona co wkurzająca.

Udałam, że myślę nad tym przez chwilę.

– E tam. Może trochę. Moi rodzice próbowali wysłać mnie do terapeuty. Za tę część o szalonej, nie wkurzającej. I chyba teraz rozumiem, skąd to się wzięło. Bo jak na to spojrzeć z innej strony, nie mogę być normalna, gdy ktoś, kto myślałam, że mnie kocha, przyciska mnie do ściany i przysuwa nóż do gardła. Ale wie pani co, w sumie się cieszę, że wysłałam

do niego maila... ups.

Zakryłam usta dłonią i zaśmiałam się.

– Znaczy, pani wysłała do niego maila i powiedziała mu, gdzie jestem. Naprawdę już jestem zmęczona życiem w ciągłym strachu, nieustannym oglądaniem się za siebie, żeby sprawdzić, czy przypadkiem nie czai się gdzieś w cieniu. – Odetchnęłam z ulgą. – Wie pani, cieszę się, że to już prawie koniec. Ale hej, jeśli tym razem mnie zabije, na panią spadnie wina za wyjawienie prawdy o moim pobycie.

Pani Garrison aż drżała z furii, gdy wyszczała w moim kierunku:

– Wynoś się z mojego domu.

Zmrużyłam oczy.

– Chętnie. – Odrzuciłam włosy za plecy i ześlizgnęłam się ze stołku. – O, i jeszcze jedno. – Zamachnęłam się i uderzyłam ją tak mocno, jak tylko byłam w stanie. Jej skóra aż się przeciągnęła i zamarła w jednym miejscu od mojego uderzenia. – Nigdy więcej nie dotykaj Masona. Bo przysięgam na Boga, dopiero zobaczysz, jak bardzo szalona jestem.

Pani Garrison wyprostowała się i potarła ręką nos. Sapnęłam i gdy zobaczyłam na jej palcach twarz. Rany, aż się krew połała.

Dobra jestem.

– Mam nadzieję, że Walden zabije cię powoli – parsknęła, mrużąc piwne oczy z nienawiścią.

Uśmiechnęłam się ładnie.

– Jeśli tak, z pewnością wrócę jako żądny zemsty duch i będę cię nawiedzać nieustannie. – Odwróciłam się i powoli wymaszerowałam z jej domu.

Pani Garrison lekko mnie rozczarowała. Puściłam mnie bez walki. Hmm. Tchórz. Byłam chętna skopać jej starą dupę.

No cóż, takie życie. *C'est la vie*. Może skopię dupę następnej kobiecie, która spróbuje tknąć mojego faceta.

Pojechałam do domu i tym razem czułam się naprawdę w pełni kontroli. Te wszystkie kobiety zabrały Masonowi poczucie kontroli i sprawiły, że czuł się tani i wykorzystywany. Jeremy robił to samo ze mną.

Postawienie się komuś i walka to miłe uczucie. Bardzo miłe. Chciało mi się teraz świętować.

I miałam szczęście, bo zobaczyłam na podjeździe znajomego jeepa. A potem

uśmiechałam się szeroko, gdy zobaczyłam właściciela wspomnianego jeeпа siedzącego na ostatnim stopniu przed moim mieszkaniem.

Zaparkowałam, wyłączyłam silnik i wysiadłam z samochodu, dalej się uśmiechając.

– Mason – pisnęłam, gdy przebiegłam te piętnaście stopni do mieszkania. – Co ty tu robisz? – Usiadłam mu na kolanach i otoczyłam ramionami. – O mój Boże, nawet nie wiesz, jak się cieszę, że cię widzę.

Pocałowałam go, zanim odpowiedział i przejęłam kontrolę nad jego ustami, tak samo jak przejęłam kontrolę nad panią Garrison. Pokazałam mu, kto tu rządzi. O tak, ja rządziłam.

Mason nie miał nic przeciwko pocałunkowi. Całował mnie z takim samym zaangażowaniem. A potem złapał mnie za tyłek i wstał.

Widzicie, mówiłam wam, że ma imponujące mięśnie.

Zaprowadził nas do drzwi, nie przerywając pocałunku.

– Nie mogłem trzymać się od ciebie z daleka – udało mu się wyjaśnić bez tchu pomiędzy pocałunkami. – Nie mogłem tego tak zostawić. Jezu, gdzie ty, do cholery, byłaś?

– Później wyjaśnię.

– Mhmm. – Nie wydawało mu się to przeszkadzać, gdy kopnięciem zamknął za nami drzwi, gdy już tam weszliśmy.

Napadliśmy na siebie pod drzwiami mojego mieszkania.

Myślę, że musiałam uwolnić nieco tej adrenaliny, która płynęła we mnie, a on potrzebował zapewnienia, że nie przejmowałam się tym sms-em, który wcześniej dostał.

– Wow – powiedziałam, gdy mój język był już w stanie formować słowa. – Nie miałam pojęcia, że łamanie prawa może tak cholernie napalić dziewczynę.

Osunęłam się na podłogę przy drzwiach.

Mason usiadł przy mnie.

– Co masz przez to na myśli?

Uśmiechnęłam się. I powiedziałam mu wszystko.

Szczęka mu opadła.

– Że co zrobiłaś?! Ale... ty... ona... jak mogłaś wysłać mu tego maila? Odbiło ci?

Brzmiał tak podobnie do właścicielki, że aż się skrzywiłam. A potem przypomniałam sobie, że rzeczywiście wysłałam tego maila, no nie?

– O i to mi przypomniało... Muszę sprawdzić skrzynkę nowego adresu mailowego, którego dzisiaj założyłam.

Zaczęłam grzebać w torebce, która leżała obok mnie, aż znalazłam mój telefon.

– Założyłam go jako Jeremy Walden. Muszę sprawdzić, czy mam nowe wiadomości. – Zalogowałam się i mrugnęłam do Masona. – I wiesz co, jest nowa wiadomość.

Pokazałam mu maila od Patricii Garrison.

Popatrzył na mnie osłupiały.

– Wykiwałaś ją.

Odrzuciłam włosy i prychnęłam.

– Pewnie. A teraz... jak Jeremy odpowiedziałby na takiego maila? – Postukałam się w podbródek. – Co byś odpowiedział, gdybyś był psychotycznym, prześladowczym eks chłopakiem?

Mason przysunął się bliżej mnie.

– Dzięki? – zasugerował.

– Idealnie. – Pocałowałam go w policzek, a potem lekko się rozproszyłam, bo musiałam potem pocałować go w nos, a potem w usta. Zanim kompletnie się rozproszyłam, odsunęłam się, zagryzłam wargę i zaczęłam pisać.

Dzięki. Wiszę ci przysługę.

– No i proszę. – Nacisnęłam *wyslij* i spojrzałam na niego. – Brzmi jak coś, co on by powiedział. Później usunę konto, żeby się upewnić, że ona nie odpisze.

Mason wyglądał na oszołomionego.

– To było niebezpieczne, Reese. Nie wierzę, że tak ryzykowałeś, tylko po to, by mnie od niej uwolnić.

– Hej. – Ujęłam jego twarz w dłonie i przyznałam. – Ryzykowałabym tysiąc razy, żeby tylko ci w jakiś sposób pomóc.

Oparł czoło o moje.

– Ciągłe na ciebie nie zasługuję.

– Ale i tak tu jestem – powiedziałam i pocałowałam go lekko. – Co teraz chcesz ze mną zrobić?

Przyciągnął mnie bliżej i odgarnął mi włosy z twarzy.

– Chyba będę musiał czuć się każdym swoim oddechem.

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Mason nie przemyślał tego, zanim pokazał się na moich schodach. Totalnie zapomniał wziąć ubrania na zmianę, rzeczy do szkoły, więc nie mieliśmy okazji pobawić się pod prysznicem jak w sobotę i niedzielę – mydło jest świetną rozrywką.

Ale miałam przeczucie, że tylko o tym myślał, gdy odjeżdżał w nocy.

Typowy facet.

Wyczołgał się z łóżka, pocałował mnie i powiedział, że zobaczymy się na lunchu. A potem zniknął.

Prędko ogarnęłam się rano, bo miałam nadzieję, że zobaczę go jeszcze przed pierwszymi zajęciami. Ale nie. Dotarłam na literaturę brytyjską zawiedziona, bo się z nim minęłam. Dopiero po półtorej godziny zauważyłam, że obok mnie nie ma Evy na jej siedzeniu.

Mam nadzieję, że zerwanie z Aleciem nie było dla niej takie ciężkie. Już i tak miała sporo na głowie. Miałam też nadzieję, że jeszcze nie powiedziała swoim rodzicom o dziecku. Chciałam być wtedy przy niej i trzymać ją za rękę, bo przez ten weekend nie byłam przy niej wcale.

Boże, jestem najgorszą przyjaciółką na świecie. W trakcie wolnej godziny napisałam do niej, ale nie odpisała mi.

Oby się na mnie nie obraziła. Oby to były tylko poranne mdłości.

Przez całe zajęcia z rachunku różniczkowego myślałam o Masonie. W sobotę jakoś udało nam się dokończyć naszą pracę domową, ale wątpię, by był w stanie skoncentrować się na tych równaniach. Mam nadzieję, że niczego przeze mnie nie zawali.

Tak, tego ranka martwiłam się o wszystko. Bo coś dziwnego mnie do tego zmuszało. Coś czułam w powietrzu, przeczucie, że życie jest zbyt idealne. Nie miałam pewności, co to było. Ale naprawdę chciałam się tego pozbyć, żeby mogła utonąć w euforii, którą żyłam przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny.

Gdy wyszłam z klasy, automatycznie rozejrzałam się za Masonem. Czasami mijaliśmy się, gdy on szedł na swoje następne zajęcia, a ja na swoje. A dzisiaj naprawdę chciałam go

zobaczyć.

Zamiast tego zobaczyłam znajomą twarz na ławce niedaleko mnie i zrobiło mi się zimno. Obok mnie przeszła garstka studentów, którzy zablokowali mi widok. Poczułam nagłą panikę, ale byłam pewna, że widok zniknie, gdy oni przejdą. Powiedziałam sobie, że mam paranoję. Ale gdy studenci przeszli, on ciągle tam siedział, czekał.

Na mnie.

Kolana miałam jak z waty. Musiałam się przytrzymać ściany. Zamarłam i nie byłam pewna, co robić dalej.

Mogłam zacząć krzyczeć i uciec. Mogłam podejść do niego odważnie. Mogłabym po cichu się wymknąć, schować między mijającymi mnie ludźmi.

Ale ja tylko stałam w miejscu i patrzyłam, jak mój psychopatyczny były chłopak patrzy na mnie tym jego znanym kpiącym spojrzeniem.

– Znalazłem cię – powiedział bezgłośnie i wolno, bym na pewno mogła odczytać słowa z jego ust.

Odwrociłam się od niego z zamiarem ulotnienia się, chociaż i tak wiedziałam, że za daleko to ja nie ucieknę. Ale potem nastąpiła najgorsza z możliwych rzeczy.

Pojawił się Mason. Szedł na swoje następne zajęcia z torbą przewieszoną przez ramię. Uśmiechnął się, gdy mnie zobaczył. Był to ciepły, prywatny uśmiech, w którym zawarte były wszystkie nasze sekrety z minionego weekendu.

O Boże. Jak ja go kochałam. Nie mogłam pozwolić Jeremy'emu zbliżyć się do niego. Jeremy zabiłby go, gdyby wiedział, jak ważny dla mnie jest Mason.

Ale nic nie mogło powstrzymać tych facetów przed zbliżeniem się do mnie.

Jeremy wstał, a ja zareagowałam, zanim mój mózg w pełni to przetrawił. Pospieszyłam do Masona.

– Profesorze McGonagall – wysapałam. – Dzięki Bogu, że na pana wpadłam.

Tak, wykorzystałam na nim postać z *Harry'ego Pottera*, i to jeszcze postać kobiecą. Ale przecież nie miałam czasu, żeby to przemyśleć. Działalam spontanicznie. I radziłam sobie świetnie, jeśli już musicie pytać.

Poza tym Jeremy nigdy nie interesował się Harrym Potterem i moją manią. Nigdy by się nie połąpał. Niczego nieświadomy mugol.

Zaczęłam szybko odpinać torbę, mówiąc:

– Wiem, że to miało być na piątek, ale dokończyłam już wypracowanie i byłabym

wdzięczna, gdyby pan przyjął je mimo opóźnienia.

Wyciągnęłam moje ocenione wypracowanie z literatury brytyjskiej – za które dostałam 6! – i niepewnie zerknęłam na Masona.

Zagryzłam wewnątrz policzka i pomodliłam się, żeby grał razem ze mną.

Zamrugął raz, okay, dwa razy. A potem powiedział:

– Powiedziałem, że nie przyjmuję prac po terminie, panno Randall.

O Boże, jak ja go kocham. Idealnie dopasował się do roli. Ale zobaczyłam rozbawiony błysk w jego oczach. Pewnie myślał, że to jakiś rodzaj gry wstępnej.

– Ale pracowałam nad tym przez cały weekend. – Mój głos lekko się zatrzęsł i wyszedł prawdziwie. A to dlatego, że byłam poruszona pojawieniem się Jeremy'ego. Hmm. Może powinnam rzucić wirusologię i iść na aktorstwo.

Mason uniósł brew z pustą twarzą.

– Cały weekend, tak? – Lekko uniesiony kącik ust powiedział mi, że wiedział lepiej. – Wypracowanie, na które miała pani cały semestr?

Jezu, czy on musi być aż taki dobry w tę grę?

Prawie westchnęłam z zachwytem. Ale ciągle byłam przerażona moim psychopatycznym byłym, który był tylko parę metrów dalej i słuchał każdego słowa.

– Proszę – sapnęłam. Strach, który czułam, w końcu do niego dotarł i teraz wyglądał na zmartwionego. – Mógłby pan tylko zerknąć?

Pokiwał głową ze zrezygnowanym westchnięciem.

– Okay, dobrze. Ale po raz ostatni robię dla pani taki wyjątek.

Gdy próbował wziąć ode mnie kartkę, szarpnęłam ją jeszcze w swoją stronę.

– Moment. Muszę... się podpisać.

Ręce trzęsły mi się tak bardzo, że z trudem sięgnęłam do plecaka. I poczułam na policzku najprawdziwszą łzę.

Mason miał dla mnie litość.

– Proszę – podał mi swój długopis z zmarszczonymi brwiami. W końcu pojął, że to żadna zabawa.

– Dziękuję. – Wzięłam długopis, uniosłam kolano, żeby napisać na kartce *Jer tu jest* tuż pod moim nazwiskiem wcześniej podpisanej pracy.

Oddałam mu, spojrzał na kartkę tylko przelotnie.

– Rozumiem. – Spojrzał mi w oczy. – Wie pani, powinniśmy iść do mojego gabinetu, żeby omówić szczegóły. Mam pomysł, jak może pani zyskać kilka dodatkowych punktów.

– Nie. – Pokręciłam głową. Musiałam się od niego oddalić – oddalić go od Jeremy'ego – zanim Jeremy zrozumie, kim Mason jest naprawdę. Zrobiłam krok w tył. – Muszę iść na zajęcia.

Mason – niech go szlag za tę jego troskę – nie chciał mnie puścić nigdzie samej.

– Reese. – Złapał mnie za ramię. – Gdzie? – zapytał tak cicho, że tylko ja mogłam go usłyszeć. Prawie nie poruszył przy tym ustami.

Zanim udało mi się odpowiedzieć – chociaż nie zamierzałam powiedzieć mu, gdzie się znajduje Jeremy – znajoma, superprzerazająca ręka otoczyła mnie w talii.

Gdy zacieśnił wokół mnie uścisk, poczułam silny zapach jego wody po goleniu.

– Tu jest moja Reese's Pieces – wymamrotał mi do ucha. – Wszędzie cię szukałem, skarbie.

Całe moje ciało się napięło. Mogłam sobie wyobrazić, jak biała była teraz moja twarz.

Stwierdziłam właśnie, że nigdy wcześniej nie widziałam Masona naprawdę wściekłego. Zacisnął szczękę, a potem spojrzał znacząco na ramię otaczające mnie w talii.

Jeremy skinął głową w powitaniu.

– Więc jest pan jednym z profesorów Reese, co? Wygląda pan dość młodo jak na profesora.

– To dlatego, że nim nie jestem – odpowiedział Mason twardym głosem. Ściągnął torbę przez ramię i rzucił ją na ziemię, a ja i Jeremy spojrzeliśmy na nią zmieszani.

Żadne z nas nie zobaczyło zbliżającej się pięści.

Ale tak na poważnie, gdy Mason uderzył Jeremy'ego... to było piękne. Poruszał się tak szybko, że nawet nie było ostrzeżenia, tylko odgłos pięści uderzającej w ciało i chrzęst łamanego nosa, przez który krzyknęłam zaskoczona. Jeremy zwolnił uścisk i zachwiał się w tył, a potem wylądował na dupie na środku korytarza.

– Uderzyłeś go – powiedziałam w kompletnym szoku, patrząc na Jeremy'ego. – Nie wierzę, że go właśnie uderzyłeś.

Tego wcale nie było w planach. To kierowało wydarzenia na zupełnie nowy tor.

– Próbował cię zabić – wyklócał się Mason, jakby myślał, że byłam temu przeciwna. – Jasne, że mu przypierdoliłem.

Patrzyłam przez chwilę, a potem pokręciłam głową.

– Ale to był takie... zarąbiste.

Mason uśmiechnął się od razu z dumą. Zrobił krok w moją stronę z płonącym spojrzeniem, jakby chciał przypieczętować zwycięstwo pocałunkiem.

Ale oczywiście jedno uderzenie nie powali całkowicie złych facetów.

W jednej chwili mój cudowny, wspaniały, zabijający-pajaki, uderzający-prześladowców były żigolak i bratnia dusza zmierzał w moją stronę, wyglądając jakby chciał mnie wziąć przy ścianie na szkolnym korytarzu... a w następnej dostrzegł coś na podłodze. Jego twarz ściągnęła się w przerażeniu i popchnął mnie – tak, popchnął – na bok, a potem rzucił się na Jeremy'ego.

Wpadłam na ścianę i o mało się nie przewróciłam. Gdy złapałam równowagę, skupiłam się na dwójce facetów, którzy tarzali się po podłodze w plątaninie nóg i rąk. Byłam tak zszokowana, że dopiero po chwili zauważyłam, o co walczyli, gdy ktoś krzyknął:

– Broń!

Rozpętało się piekło. Dziewczyny zaczęły krzyczeć. Ludzie zaczęli się wierzgać i uciekać w popłochu. Przycisnęłam się do ściany, gdy mijało mnie stado ludzi. W przerażeniu krzyknęłam imię Masona i rzuciłam się w jego kierunku.

Boże, jaka na byłam głupia. Powinnam była wiedzieć, że Jeremy będzie uzbrojony i niebezpieczny. I skoro ostatnim razem nóż przeciw mnie nie wypalił, to sięgnął po większy kaliber – dosłownie. No dobra, tak naprawdę to była mała broń. Ale ciągle byłam pewna, że była w stanie zabić człowieka równie dobrze co większa broń.

Gdy tylko miałam wolną drogę, podkrađłam się do walczących, warczących i przeklinających facetów na podłodze. Nikt inny nie rzucił się Masonowi na pomoc, więc postanowiłam, że ja to zrobię, chociaż serce waliło mi w piersi mocno.

Ale nie wiedziałam jak, bo poruszali się tak szybko.

Właśnie zobaczyłam okazję. A potem krzyknęłam imię Masona.

Wielki błąd.

Mój rozhisteryzowany głos odciągnął jego uwagę od psychopaty. Spojrzał w moim kierunku... a broń wystrzeliła.

Rozdział trzydziesty

Chodziłam niespokojnie korytarzem szpitala. Prawie wyszłam ze skóry i stanęłam obok. Nienawidzę czekać.

Czemu to tyle trwało?

Czy łatanie dziur po kulach zajmuje tak dużo czasu? A może obrażenie jest większe, niż ludzie mi mówili?

Potarłam ramiona, chociaż miałam ochotę zdrapać z siebie to niespokojne, przerażające uczucie.

– Panno Nolan, eee... Randall, eee...

Obróciłam się w stronę zbliżającego się funkcjonariusza policji.

– Wystarczy Reese – zapewniłam go z napiętym uśmiechem. – Przesłuchaliście już Jeremy'ego? Wiecie, jak mnie znalazł?

Już wcześniej podczas mojego przesłuchania o to pytałam, ale wtedy jeszcze nikt nie rozmawiał z Jeremym.

Policjant – Mikrut, tak się chyba nazywał – skinął głową:

– Pan Walden wyznał, że namierzył cię poprzez rachunki telefoniczne, które znalazł w domu twoich rodziców, gdy się tam ostatnio włamał. Kilka dni zajęło mu nakłonienie przyjaciela, który zna się na komputerach, by znalazł twój dokładny adres, a potem kilka następnych dni zajęło mu dojechanie tu. Patrząc na paragony za stację benzynową, sądzimy, że jest już w Waterford od przynajmniej siedemdziesięciu dwóch godzin.

Zadrżałam. To znaczy, że on już tu był, gdy pani Garrison szantażowała Masona. Był tu, gdy ja i Mason spędziliśmy ze sobą noc.

Pokręciłam głową, a potem ukryłam twarz w dłoniach.

– Więc na nic zdała się przeprowadzka na drugi koniec kraju i zmiana...

Położył mi rękę na ramieniu w geście pocieszenia.

– Nie będziesz musiała się o niego już więcej martwić. I to przez długi czas.

Uniosłam twarz z niedowierzającym parsknięciem.

– Jasne, aż jego tatuś sprawi, że sąd umorzy sprawę.

Funkcjonariusz Mikrut pokręcił głową.

– Nie po wszystkim, co dzisiaj zrobił.

Wypuściłam powietrze.

– Więc ile będę miała...?

– Zobaczmy. Dwie próby usiłowania zabójstwa. Strzelanie z broni w miejscu publicznym. Włamanie i naruszenie mienia. Stawianie oporu przy aresztowaniu. Powiedziałbym... od dwudziestu do trzydziestu lat? – Gliniarz wzruszył ramionami.

Podobało mi się to założenie.

– Dzięki Bogu.

Uśmiechnął się.

– Czy lekarze wyszli już z obserwacji? Naprawdę muszę przesłuchać...

– Nie. – Pokręciłam głową energicznie. Nie chciałam myśleć o tym, że lekarz, pielęgniarka czy ktokolwiek miałby wyjść teraz z wieściami. – Jeszcze nie.

– Nie martw się tak bardzo – powiedział z lekkim uśmiechem. – Widziałem, że ludzie wychodzili z tego po gorszych ranach. Jestem pewien, że wszystko będzie dobrze.

– Dziękuję. – Skinęłam głową, ale nie byłam przekonana.

Funkcjonariusz Mikrut oddalił się, by porozmawiać z pielęgniarką. Miałam nadzieję, że będzie miał więcej informacji, niż ja dostałam. Czulałam się wykończona. Osunęłam się na najbliższą ławkę w cichym szpitalu tuż przed wypchaną poczekalnią. Oparłam głowę o ścianę.

Zamknęłam oczy i zaraz poczułam, że ktoś siada obok mnie.

– Latte z białą czekoladą.

Łzy napełniły mi oczy, a w gardle zaczęło mnie palić.

– Nie sędzę, żebym była w stanie teraz cokolwiek wypić. Ale dziękuję.

Wyciągnęłam rękę na ślepo i szybko znalazłam ciepłą dłoń.

– No chodź tu – wymruczał Mason i posadził mnie sobie na kolanach.

Skuliłam się i oparłam policzek na jego ramieniu. Zmoczyłam jego koszulkę łzami. Pocałował mnie we włosy.

– Evie nic nie będzie. Wiem to.

Zakryłam usta.

– Ciągłe nie mogę uwierzyć, że ją postrzelił. Postrzelił moją kuzynkę.

– Wiem. Ale jest z tobą spokrewniona, jest silna. Wyjdzie z tego.

Mocno się do niego przytuliłam. Ciągłe miałam dużo do przetrawienia.

Po tym, jak Jeremy zrobił dwie dziury w suficie Waterford County Community College, Masonowi udało się uderzyć go łokciem w twarz i wyrwać mu broń tuż przed tym, jak pojawiła się policja. Dzięki Evie.

Najwyraźniej Jeremy włamał się dzisiaj do mojego mieszkania po moim wyjściu. Eva, która była spóźniona na zajęcia, wpadła na niego. Postrzelił ją – wiem, wiem, ciągle nie mogę uwierzyć, że to mówię – a potem zostawił ją, żeby wykrwawiła się na śmierć przed garażem Mercerów i poszedł szukać mnie w szkole.

Według funkcjonariusza Mikruta, Eva była wystarczająco świadoma, by sięgnąć po telefon i zadzwonić na policję i ostrzec ich, że Jeremy pewnie uda się do collegu i będzie mnie szukać. Potem straciła przytomność. To dlatego już byli na kampusie, gdy doszło do pierwszego wystrzału przed moją salą od rachunku różniczkowego.

– Dodzwoniłaś się już do swoich rodziców? – zapytał Mason i znowu pocałował mnie we włosy.

– Tak. Są już w drodze. – Ciotka Mads i wuj Shaw wyjechali wczoraj na konferencję z pracy wuja. – Gdy się dodzwoniłam, właśnie wysiadali z samolotu w Phoenix.

– A co z Aleciem? Jeśli ona naprawdę nosi jego dziecko, to nie sądzisz, że powinien o tym wiedzieć?

Zesztywniałam, trochę rozdrażniona tym, że sugerował, że to dziecko mogło nie być Aleca, chociaż Eva twierdziła, że było. Ale przecież Mason nie był jej wielkim fanem.

– To jest jego dziecko – wysyczałam – i nie. On z nią zerwał po tym, jak się tylko dowiedział. Nie będę dzwonić, chyba że mnie E. o to poprosi.

– Okay, okay – pocieszył mnie Mason spokojnym głosem. – Przepraszam. Ja tylko...

– Wszystko w porządku. – Przytuliłam się do niego bardziej i oparłam mu głowę na ramieniu. Miałam nadzieję, że E. nie znienawidzi mnie za to, że wypaplałam jej sekret Masonowi, ale aktualnie byłam przerażona jej stanem i życiem dziecka. Zapewnił mnie, że będzie siedział cicho, aż Eva zdecyduje się ogłosić tę wiadomość światu. Ale ja nie byłam pewna, czy jeszcze będzie co ogłaszać po dzisiejszym. Nawet jeśli Eva przeżyje, jakie są szanse na to, że dziecko też przeżyje? – Mam nadzieję, że oboje mają się dobrze.

– Na pewno. Gliniarz powiedział, że została postrzelona w ramię. To nawet nie jest w pobliżu płodu.

– Ale...

– Cii... – Poglaskał mnie po plecach.

Zamknęłam oczy i uciszyłam się. Nie wiedziałam, jak długo tak się trzymaliśmy.

Ale potem usłyszałam zbliżające się kroki, więc uniosłam głowę i zobaczyłam lekarkę.

– Och, dzięki Bogu.

Ale ramię pode mną napięło się.

– Cholera.

Spojrzałam na niego zaalarmowana.

– Co jest?

W tym samym momencie lekarka zajrzała do najbliższej poczekalni.

– Rodzina Mercerów?

– Tutaj. – Zeszłam Masonowi z kolan i zapomniałam o jego dziwnym zachowaniu. On jednak szybko złapał mnie za rękę i pociągnął do siebie.

Lekarka odwróciła się do nas i zachwiała się, gdy go zobaczyła.

– M-Mason?

Jego palce zacisnęły się wokół moich, gdy rozległ się pytający głos kobiety, której wzrok wędrował od niego do mnie i z powrotem.

I nagle zrozumiałam.

Odwróciłam się do niego i trzasnęłam go w ramię.

– Chyba sobie ze mnie jaja robisz. Lekarka? Przeklęta pani doktor?

Wyglądał, jakby właśnie czekał na biczowanie. Cofnął się, jego twarz blada i przerażona.

– Prz... przepraszam.

Lekarka odwróciła się, jakby chciała uciec.

– Hej! – posłałam jej zabójcze spojrzenie. – Nie powie nam pani, jak ma się Eva?

Zatrzymała się i odchrząknęła, rumieniąc się lekko.

– Oczywiście. Przepraszam... – Odsunęła z twarzy platynowe blond włosy nerwowym

gestem. Dzięki temu mogłam dostrzec jej zegarek od Michaela Korsaa.

Szlag, czemu wszystkie były klientki Masona musiały mieć taki dobry gust?

– Panna Mercer jest stabilna – powiedziała. – Powraca do zdrowia, jest przytomna i wszystkiego świadoma.

– A dziecko? – wypaliłam.

Doktor Zdzira skinęła głową.

– Bicie serca jest ciągle wyczuwalne.

Odetchnęłam z ulgą, a Mason przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czoło.

Jego była klientka przyjrzała nam się z zainteresowaniem, a potem wróciła do sedna.

– Możecie zobaczyć się z nią za kilka minut. Jak już umieszczą ją w prywatnym pokoju, wyślę po was pielęgniarkę.

– Dziękuję – powiedział Mason, bo było jasne, że ja już się do niej więcej nie odezwę.

Skinęła głową i uśmiechnęła się z napięciem.

– Przynajmniej już wiem, dlaczego nie oddzwaniałeś. – Spojrzała na mnie. – Ładny kolczyk w nosie.

Oddaliła się, a ja spojrzała na Masona groźnie.

– Czemu wszystkie twoje były klientki chwalą mój kolczyk? – Nawet dr Janison powiedziała coś kiedyś po moich zajęciach z literatury.

Mason uśmiechnął się i dotknął kolczyka.

– Bo to przypomina im, że już nie są młode.

Wmarszczyłam brwi, osłupiała. To nie miało sensu.

– Wiesz, młodszy ludzie nie mają monopolu na kolczyki w nosie. Widziałam ich masę u kobiet – i mężczyzn – w każdym wieku.

– Ale na tobie to wygląda seksownie. – Zamilkł i skinął głową w stronę odchodzącej lekarki. – A u nich kolczyk sprawia, że wyglądają staro i jakby za wszelką cenę próbowały się odmłodzić.

Te słowa lekko mnie spacyfikowały, ale ciągle byłam wkurzona. Znowu uderzyłam go w ramię.

– A mi się wydawało, że powiedziałaś, że twoje klientki to znudzone, bogate kury domowe. Odnoszące sukcesy lekarki, wykładowczynie w collegu i właścicielki raczej do tej kategorii nie pasują.

Mason zaczerwienił się i obejrzał wokół, jakbym wykrzyczała to oskarżenie.

– Powiedziałem, że większość z nich taka jest – wymamrotał pod nosem. – Nie wszystkie.

Naburmuszyłam się i ucichłam, ale stwierdziłam, że to nie miejsce na scenę.

Pomyślałam o przeszłości Masona i o tym, jak dużo napalonych kobiet wzdychało za nim w Waterford i myślało, że do nich należy. Pomyślałam potem o Evie i dziecku, o Jeremym i jego wyroku, o Alecu, który nie chciał bawić się w ojca. Właściwie chyba o wszystkich myślałam.

Mason stał przy mnie cicho i trzymał mnie za rękę, głaszcząc mnie kciukiem po kostkach. Był moją jedyną stałą rzeczą w życiu. Mimo wszystkiego, co się stało, zapewnienie jego miłości uspokajało mnie, a gdy przybyła pielęgniarka, by zaprowadzić nas do Evy, miałam się bardziej niż dobrze i ze spokojem poszłam zobaczyć się z kuzynką.

Nie spała już i teraz siedziała na łóżku.

Rzuciła jedno spojrzenie na mojego towarzysza i przyłożyła dłoń do serca.

– Ooo. Prezent na poprawę humoru? ReeRee, nie musiałaś. Zrobi dla nas striptiz i zatańczy czy co?

Ręka Masona zacisnęła się wokół mojej, ale ja tylko przyciągnęłam go bliżej.

– Sorry, E. Ale Mason przeszedł na emeryturę.

– Naprawdę? – Zmrużyła na niego niebieskie oczy podejrzliwie. – Cóż, lepiej, by tak zostało, jeśli ma się przy tobie dłużej kręcić. Nie dałam się postrzelić za ciebie przez jednego dupka, by inny złamał ci serce.

– Jaka szkoda, że ten pierwszy dupka tym strzałem nie pozbawił cię tej twojej pogodnej osobowości – wymamrotał Mason.

– Okay, okay. – Uniosłam ręce do góry. – Żadnego obrzucania się błotem. Każdego innego dnia mogę znosić to, że dwójka ludzi, których najbardziej kocham, się nienawidzi... ale nie dzisiaj. Okay? Rozejm?

Mason skrzywił się, ale w jego wzroku widziałam poczucie winy.

– Rozejm – mruknął i odwrócił wzrok.

Eva, z drugiej strony, uniosła brwi.

– Czy ty właśnie powiedziałaś słowo na K... w odniesieniu do żigolaka?

– Powiedziała. – Mason posłał jej twarde wyzywające spojrzenie. – I dla twojej

informacji, ja będę dla niej znacznie lepszy niż ostatni dupek. Prędzej bym umarł, niż zranił Reese.

Eva przyglądała mu się przez długi, miazdzący moment, a potem westchnęła i opadła na poduszkę.

– Jeśli kłamiesz, zarobisz ode mnie kulkę, kolego. I wierz mi, to nie jest przyjemne. – Skrzywiła się. Nagle dostrzegłam, jak blada była. – Przysięgam na Boga, te środki przeciwbólowe, które mi dali, wcale nie działają. – Wykrzyknęła dwa ostatnie słowa w stronę drzwi, jakby chciała, by cały szpital usłyszał o jej kiepskim stanie.

Spanikowałam.

– Mam znaleźć pielęgniarkę? Jestem pewna, że mogą dać ci więcej...

– Nie. – E. położyła delikatnie rękę na brzuchu. – Im mniej leków we mnie upchną, tym lepiej dla dziecka. – A potem spojrzała wielkimi oczami na Masona, a następnie zmrużyła je złowieszczo. – Ty tego nie słyszałeś.

Wzruszył ramionami – dobry facet.

– Czego nie słyszałem?

Na wspomnienie dziecka przypomniał mi się ten dupek, ojciec.

– Nie zadzwoniłam do Aleca. Nie wiedziałam, czy tego chcesz.

– Nie. – Sięgnęła po moją rękę. – Nie chcę go tu. – Jej zimne palce zacisnęły się wokół moich. – Chcę tylko ciebie... i twój chłopak-żigolak może zostać, jak się będzie zachowywał.

Uśmiechnęłam się i wywróciłam oczami. Na nic się zda mówienie znowu, że on już z tym skończył, co nie?

– Mówię serio, Reese. Wiem, że potrafię być skończoną suką... i to całkiem egoistyczną.

Mason parsknął; obie go zignorowałyśmy.

– I pewnie powinnaś mnie nienawidzić za to, że tak naskoczyłam na twojego chłopaka – nawet jeśli zrobiłam to, by pomóc ci zrozumieć, że może być niewiernym draniem. Ale i tak ciągle jesteś najlepszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek miałam. – Łzy napełniły jej oczy. – I dziękuję, że tu dla mnie jesteś. Kocham cię.

Wow, bliskie spotkanie ze śmiercią naprawdę wyciągało z niej same najlepsze cechy.

Przez to sama zaczęłam przeciekać.

– Ja też cię kocham, E. Zawsze będę. – Przytuliliśmy się i płakałyśmy razem. Mason wyszedł z pokoju, udając, że musi do łazienki.

Gdy wrócił, Eva i ja trochę się już uspokoiłyśmy, ale ciągle sięgałyśmy po chusteczki, by wytrzeć oczy, a potem się z siebie śmiałyśmy.

Mason i ja zostaliśmy do przyjazdu ciotki Mads i wuja Shaw. Eva rzuciła mi spojrzenie mówiące, że zamierza przekazać im bombową informację o dziecku, więc złapałam Masona za rękę i szybko opuściliśmy pokój.

Wyszliśmy ze szpitala ramię w ramię. On był cichy. Zamyślony. Mi ulżyło po rozmowie z Evą i teraz byłam gotowa na rozmowę z nim.

Trąciłam go lekko ramieniem. Spojrzał na mnie. Wyciągnęłam rękę w uniwersalnym geście „co jest grane”.

– Przepraszam – powiedział znowu i puścił moją rękę, żeby otoczyć mnie i przyciągnąć do siebie.

Oparłam rękę tuż nad jego sercem, już gotowa, by go uspokoić.

– Za co?

Odwrócił spojrzenie.

– Nie miałem pojęcia, że doktor Masterson będzie zajmować się Evą.

– Mason – przerwałam mu, gdy otworzył usta, by powiedzieć coś więcej. Wyglądał jakby się pochorował z żalu, więc pochyliłam się i pocałowałam go w podbródek. – Muszę ci coś wyznać.

Zamarł i zmarszczył brwi.

– Okay.

Pociągnęłam go na małą ławkę przed szpitalem i usiedliśmy. Wzięłam jego dłonie w swoje i spojrzałam mu w oczy.

– Gdy szarpałeś się dzisiaj z Jeremym i broń wystrzeliła, moje serce się zatrzymało. Przysięgam, dosłownie stanęło mi w piersi. Myślałam... Myślałam, że cię postrzelił i byłam gotowa umrzeć z tobą.

Zamilkłam, by otrzeć łzy, a potem odetchnęłam i pokręciłam głową.

– A potem wystrzeliła znowu i byłam już pewna, że nie żyjesz.

Mason nic nie powiedział. Tylko mocniej ścisnął moje dłonie.

Posłałam mu słaby uśmiech.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo mi ulżyło, gdy zobaczyłam, że spod niego wychodzisz i przejmujesz kontrolę nad bronią. Nie chciało mi się wierzyć, że żyjesz, że mam takie szczęście. Nawet po tym, jak się dowiedziałam o Evie i jak chodziłam w kółko w szpitalu, zastanawiając się, czy przeżyje, ciągle czułam się... szczęściarą. Jestem po prostu taka szczęśliwa, że to nie byłeś ty.

Jego oczy błyszczały z miłości. Odetchnął i przytulił mnie.

– Rozumiesz, co mówię? – zapytałam przy jego szyi. – Nie ma znaczeni, ile kobiet zapłaciło ci za seks. Nie zostawię cię z ich powodu. Myślę, że nigdy bym cię nie mogła zostawić z jakiegokolwiek powodu.

Pocałował mnie, a pocałunek smakował ulgą i oddaniem. Jego usta powiedziały mi, że też nigdy by mnie nie mógł zostawić.

– Ale wpadanie na twoje stare – i to chyba pięć lat młodsze od samego Boga, dosłownie – klientki, robi się trochę wkurzające. Może powinniśmy się wprowadzić z Waterford County, do miejsca, gdzie nikt nie zna twojej starej stawki.

Mason uniósł brwi na tę sugestię.

– Jakie konkretnie miejsce masz na myśli?

– Cóż. – Zagryzłam wargę. – Tęsknię za Ellamore. Bardzo. Mają tam świetny program medyczny na uniwersytecie i jestem pewna, że twój kierunek też ma się tam świetnie. Poza tym, nieważne, jak daleko ucieknę, Jeremy i tak mnie znajdzie. Więc skończyłam z uciekaniem. Chcę wrócić do domu.

Skrzywił się.

– Ale Illinois? A co z mamą i Sarah?

Wystarczyła mi tylko sekunda na przemyślenie tego. Pstryknęłam palcami i uśmiechnęłam się szeroko.

– Mam. Możemy zabrać je ze sobą. Moja mama prowadzi hotel. Od zawsze poszukuje dobrych pracowników, na których można polegać. To rozwiąże problem pracy Dawn.

Mason pokręcił głową, a jego oczy zabłysły.

– Masz rozwiązanie na wszystko, co nie?

Jeśli chodzi o utrzymanie naszego związku, zawsze znajdę rozwiązanie. Zawachlowałam rzęsami.

– To co powiesz? Jeśli twoja mama się zgodzi, będziesz chętny przenieść się na wiosnę do Ellamore?

Pocałował mnie.

– Tak. – Potem jego usta przycisnęły się do mojej szyi. – Tak. Jeśli to cię uszczęśliwi i będziemy mogli być razem, to moja odpowiedź zawsze będzie brzmiała tak.

Epilog

Cztery miesiące później.

Wciągnęłam ciężki zapach farby i umoczyłam wałek w mazi, którą sklep nazwał Szykownym Turkusem, a następnie przeciągnęłam nią po ścianie i cofnęłam się o krok, by pozachwycać się moim dziełem.

– Cholera, dobra jestem.

Sarah zachichotała za mną ze swojego wózka.

– Cii. – Przyłożyłam palec do ust i mrugnęłam do niej. – Ty tego nie słyszałaś.

Zaśmiała się znowu, jej szare oczy zabłyśły łobuzersko, co definitywnie łączyło ją z bratem.

– Jesteś cudowna.

– No dobra, to mogłaś usłyszeć. – Pomachałam wałkiem w jej kierunku, grożąc jej farbą, a ona zaśmiała się jeszcze mocniej, co wyszło jak rozbawiony krzyk.

Gdy się już uspokoiła, oparłam jedną rękę na biodrze i popatrzyłam na pusty, w połowie pomalowany pokój.

– Wiesz, gdy to już wyschnie, myślę, że kolor, który wybrałaś, będzie wyglądał bajecznie.

Sarah klasnęła w ręce i zapiszczała z podekscytowania, zgadzając się ze mną.

Po wyprowadzce z domu pani Garrison, Mason znalazł miejsce, na które będzie ich stać i które było blisko nowej szkoły Sarah.

Tak, powiedziałam nowa szkoła.

W Ellamore, Illinois.

Dacie wiarę? Namówiłam jego i całą jego rodzinę na przeprowadzkę w moje rodzinne strony. A teraz Dawn i Sarah mają swoje własne, przytulne, dwupokojowe mieszkanie, a Mason i ja wynajęliśmy miejsce blisko uniwersytetu.

Nie jestem pewna, jak namówił mamę, by porzuciła wszystko i przeprowadziła się niedaleko nas, ale wiem, że zgodziła się na to prawie natychmiast.

Myślę, że była tak chętna opuścić Waterford jak Mason. Oboje mieli tam przeszłość, od

której chcieli uciec. I oboje wyglądali teraz na bardziej spokojnych i zrelaksowanych. Mason praktycznie kwitł przez ostatnie kilka tygodni, bo wiedział, że jego właścicielka jego starego domu już go więcej nie dotknie. A ja kochałam każdy centymetr nowego faceta, którym się stał.

Był spektakularny, troskliwy, wierny i całkowicie gorący.

Jakby słyszał moje wychwalające myśli, zajął do nowego pokoju Sarah.

– Jasna... Jezu. Jak ten kolor daje po oczach. – Jego oczy rozszerzyły się z przerażenia.

– Wiem. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Sarah już go kocha.

Spojrzał na swoją siostrę, która klasnęła i krzyknęła zadowolona, więc Mason tylko odchrząknął i zachował komentarz dla siebie, a potem wziął wałek i pomógł mi dokończyć.

Widzicie? Spektakularny.

W którymś momencie pojawiła się Dawn i zabrała Sarah, mówiąc, że idą na lunch, ale Mason i ja byliśmy tak zajęci, że tylko pożegnaliśmy się z nimi krótko.

I naprawdę byliśmy zajęci – do czasu, aż odjechały. A potem sprawy się trochę... cóż, powiedzmy, że byliśmy zajęci w trochę inny sposób.

Widzicie, my ciągle byliśmy na tym etapie, w którym nie mogliśmy trzymać od siebie rąk z daleka. A skoro Eva pojawiła się pod naszymi drzwiami dwa tygodnie temu po tym, jak ją rodzice wydziedziczyli, nasze miłosne gniazdko było pod panowaniem mojej kuzynki w ciąży, która zajęła dodatkową sypialnię. Już nie mogliśmy robić tego w każdym miejscu.

Aż mnie krew zalewała.

Więc jak tylko mieliśmy chwilę sam na sam, napadaliśmy na siebie od razu.

Mason właśnie położył mnie na łóżku Sarah – cii, nikomu nie mówcie – i próbował w pośpiechu rozpiąć guzik moich dżinsów, gdy moja komórka zadzwoniła.

– Cholera. – Stoczył się ze mnie, położył na plecach i zakrył twarz ramieniem. – Jeśli to Eva, to ją zamorduję. Przysięgam, ta kobieta się na mnie uwzięła, żebym już nigdy więcej nie uprawiał seksu. I minęła już wieczność odkąd ostatni raz byłem w tobie.

Wywróciłam oczami.

– O mój Boże. To było trzy dni temu.

– No właśnie. – Jęknął, jakby go coś bolało.

Sprawdziłam ekran komórki i szturchnęłam Masona w zębra.

– Myliłeś się. To nie E. – Odebrałam komórkę, mówiąc: – Hej, mam. Nie, jeszcze nie

zmieniałam zdania.

Moi rodzice namawiali mnie, bym wróciła do bycia Teresą Nolan. Ale przez ostatnie miesiące tyle się wydarzyło, że ja już nie czułam się jak Teresa Nolan. Teraz jestem Reese Randall.

Ale chyba nie po to do mnie dzwoniła.

– Reese. – Jej poważny głos sprawił, że oddech ugrzązł mi w gardle.

Wyprostowałam się, zaalarmowana.

– Co się tym razem stało?

Mason przewrócił się na bok. Zanim zwróciłam się w jego stronę o wsparcie, on już zdążył wziąć mnie za rękę i pomógł mi przygotować się na najgorsze.

– Jeremy... – zaczęła mama.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Znowu odroczyli mu sprawę – wychrypiałam, a moją skórę pokrył lód. – Tak? Jest wolny?

– Nie – powiedziała mama. – Nie, wcale. Nie żyje, kochanie. Wdał się w bójkę w więzieniu i zadźgano go na śmierć. Dwa dni temu. Myślę, że gazety wspomniały coś o jakimś ostrym narzędziu czy coś takiego?

Zasłoniłam usta i spojrzałam na Masona.

– Co jest? – zapytał bezgłośnie.

Pokręciłam głową i odwróciłam się, niepewna, jak zareagować. Nigdy nie życzyłam mu takiego losu. Teoretycznie przestałam coś do niego czuć już na początku trzeciej liceum.

Ale czułam... o Boże.

Ulge.

Mama mówiła jeszcze przez kilka minut, ale tak jakby ją zbyłam. Podziękowałam, za telefon i za to, że mnie o tym powiadomiła i powiedziałam, że muszę kończyć.

Rozłączyłam się i przekazałam Masonowi wieści.

Milczał i przyglądał mi się uważnie.

– Wszystko z tobą w porządku?

Skinęłam głową, nie patrząc na niego, ale bardziej przez niego.

– Taa... ja... – W końcu skupiłam się na jego twarzy. – Jestem wolna.

Uśmiechnął się powoli, a potem wziął mnie za rękę i ścisnął moje palce.

– Oboje jesteśmy wolni.

– Wreszcie wolni – powiedziałam śpiewnym głosem i uśmiechnęłam się szeroko. – Ooo, a to mi przypomina... – Zamilkłam, uniosłam brwi i przechyliłam głowę na bok. – Właściwie to nie wiem, jak to mogło mi o tym przypomnieć, ale i tak sobie przypominałam, z jakiegoś dziwnego powodu. Czy to nie dziwne, jak jedna rzecz może ci przypomnieć o...

– Reese! – przerwał mi Mason rozdrażnionym głosem. Ale uśmiechał się rozbawiony, co mi powiedziało, że strasznie bełkotałam.

– Jasne. – Do sedna. – Napisałam dla ciebie wiersz.

Zmarszczył brwi.

– Napisałaś wiersz? Dla mnie? Naprawdę?

Pokiwałam głową entuzjastycznie. Pogrzebałam w kieszeni i wyciągnęłam kolorową kartkę.

Przełknął z trudem.

– Wow. To... to naprawdę słodkie.

– Dzięki. – Chciałam odrzucić włosy za plecy, ale dotarło do mnie, że miałam je związane w kucyk. Boże, kocham to, że w końcu mogę je wiązać.

Mason machnął ręką.

– No to zamieniam się w słuch. – Brzmiał na podekscytowanego.

Skinęłam głową, odchrząknęłam i wyprostowałam kartkę, żebym mogła na głos odczytać pisaninę.

Daleko na zadupiu zwanym Waterford

*Dziewczyny lubiły płacić za męski miecz.**

Do widzenia, panie Masonie Lowe

Wspaniały żigolo

Szkoda, że odszedłeś do Ellamore.

Mason patrzył na mnie osłupiały. Odjęło mu mowę. A potem uśmiechnął się i pokręcił głową.

* Po pierwsze, wierzcie mi, to się po ang rymuje, tylko ja jestem do dupy z wierszami, więc nawet nie będę próbowała tego rymować, wybaczenie. Po drugie, serio, tak tam było, męski miecz, jak z harlekina, "i nadział ją na swój miecz..." tak mi się przypominało, co moja kumpela przeczytała kiedyś na jakimś forum ;)

– Męski miecz?

– No co? – wzruszyłam ramionami. – Nigdy nie twierdziłam, że jestem dobrą poetką. A spróbuj znaleźć coś, co się rymuje z Waterford.

Już i tak nie mogłam znaleźć rymu do Ellamore.

– Hmm. Cóż, baaardzo dziękuję. To po prostu romantyczne. Aż się łezka w oku kręci. Poważnie.

Jęknęłam. Obawiam się, że mój sarkazm trochę za bardzo mu się udzielił. Pchnęłam go w ramię i udałam, że się dąsam.

– Hej, powiedziałeś, że chcesz limeryk. Limeryki nie są romantyczne. Sprawdziłam. Są błyskotliwe, humorystyczne, chaotyczne i nieco sprośne. – Pomachałam mu pogniecioną kartką przed twarzą. – I to właśnie dostałeś, koleś.

– Nigdy nie powiedziałem, że chcę limeryk o mnie. Powiedziałem, że pewnie o mnie będzie.

Parsknęłam.

– Cóż, o to i on. Czyż już nie czujesz się... nieśmiertelny?

Pokręcił głową i wziął mnie w ramiona.

– Jaka ty jesteś dziwna. Ale już chyba bardziej niż teraz kochać cię nie mogę. Dziękuję za ten sprośny wiersz o mnie. Jesteś cudowna, a ja jestem największym szczęściarzem na ziemi.

Widzicie, czy tak ciężko było mu to powiedzieć?

– Cóż, proszę bardzo. – Zarumieniłam się, polechtana jego komplementem.

Pocałowaliśmy się, a życie było idealne

– I też cię kocham – czułam się zmuszona dodać.

– Wiesz – wymamrotał w zamyśleniu. Przycisnął czoło do mojego i zaczął bawić się kołnierzem mojej częściowo rozpiętej koszuli. Gdy „przypadkowo” rozpiął jeden guzik, rękaw zsunął się z mojego ramienia. Jego palce zaczęły śledzić moją nagą skórę. – Im bardziej wolny się ostatnio czuję, tym właściwie bardziej chcę być znowu związany. Z tobą.

Zmarszczyłam brwi i nagle te słowa do mnie dotarły. Czy on miał na myśli...?

Czy miał na myśli... węzeł małżeński? Tak?

Posłałam mu podejrzliwe spojrzenie, ale on tylko do mnie mrugnął.

Koniec

Hekate92

